TYGODNIK LOKALNY

GŁOS SĄDECKI

Nr 28 (94) 23 sierpnia 1992 r. Cena 2500 zł

MATURZYŚCI

AFERY

WNIEBOWZIĘCIE

SMRÓD ZA TRUMNĄ

Jakie czynsze?

„GRODZKA" MA PREZESA

1 sierpnia prezesem „Grodzkiej" Spółdzielni Mieszkaniowej został wybrany w drodze konkursu **Józef Kurek**, dotychczas kierownik zespołu rewizji Wydziału Finansowego Kuratorium Oświaty.

- O tym, że atmosfera wokół Spółdzielni jest - delikatnie mówiąc - gęsta, wie każdy członek GSM. Co powodowało Panem, aby ubiegać się o to stanowisko?

- Powiem wprost: głównym motywem były pieniądze. Mam na utrzymaniu 5 dzieci.

- Wobec tego, ile zarabia prezes?

- Więcej niż poprzednio. 2,4 mln zł pensji zasadniczej, 1,2 mln zł dodatku funkcyjnego, 16% dodatku za staż pracy i premia kwartalna do 40% pensji. Zdecydowałem się stanąć do konkursu także i dlatego, że jestem tu człowiekiem nowym, z zewnątrz, który nie ma w spółdzielni do załatwienia żadnego prywatnego interesu. Mieszkanie już mam, garaż mnie nie interesuje. Być może taki człowiek ma szanse poprowadzić Spółdzielnię ku „prostej".

- Jak?

- Przede wszystkim pragnę wykorzenić nawyki „państwowej" spółdzielni. Pracownicy muszą zrozumieć, że są służbą dla mieszkańców. Kto płaci, ten żąda. Od września przewiduję rozpoczęcie zmian organizacyjnych (bez dodatkowych kosztów). Tydzień pracy w ZAB - ach będzie sześcio, a nie jak dotychczas, pięciodniowy. „Grodzka" od tego roku przekształca się

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Model teleskopu zwierciadlanego z Mt. Palomar (USA).
O astronomach czytaj na str. 9.

NIE ZACIERAM RĄK

Rozmowa z **Józefem Oleksym** - wiceprzewodniczącym klubu parlamentarnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

❑

- Czy prócz tego, że urodził się Pan w Nowym Sączu, tutaj mieszka Pańska matka i brat, odczuwa Pan jakieś związki emocjonalne z naszym miastem?

- Oczywiście. Wszak tutaj spędziłem swoje dzieciństwo. Mam sporo przyjaciół, znajomych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Najpierw była uroczysta msza w kościele św. Heleny, którą celebrował duszpasterz diecezjalny rolników, ks. prałat **Stanisław Pelc**, a dopiero potem uroczysta sesja Rady Gminy w Chełmcu. Powód: 100 - letni jubileusz powołania właśnie na tym terenie pierwszej politycznej reprezentacji chłopskiej - *Związku Stronnictwa Chłopskiego*. Jego inicjatorami byli dwaj

KORZENIE

bracia - **Stanisław i Jan Potoczkowie**. Pierwszy z Rdziostowa, zaś drugi ze Świniarska. Nic więc dziwnego, że do udziału w sesji zaproszono wielu potomków rodu Potoczków, zresztą należy do nich także wójt gminy.

W odświętnie udekorowanej sali gimnastycznej można było obejrzeć prace miejscowych twórców ludowych, ładnie wyeksponowane w oknach. Prawie godzinny występ dał zespół *„Dolina Dunajca"*, który - mimo potwornego upału - grał „od ucha" i tańczył, aż drzazgi leciały z podłogi.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 11)

Chorowity przestępca

4 MILIARDY ZŁOTYCH!

Znany sądecki przedsiębiorca, pochodzący z rodziny o podobnych tradycjach - **Kazimierz B.** - jest podejrzany o przestępstwo fiskalne na kwotę 4 mld zł.

❑

Prokuratura Wojewódzka w Nowym Sączu zarzuca podejrzanemu Kazimierzowi B. to, że *„w okresie od listopada 1990 r. do końca listopada 1991 r. jako właściciel przedsiębiorstwa produkcyjno - handlowego „Eksport - Import", posługując się nazwą powołanej przez siebie firmy Przedsiębiorstwo Handlowe „Rabbit" z siedzibą w N.Sączu, własności podstawionej osoby Zenona R., zatajał prowadzenie faktycznie na swój rachunek działalności handlowej związanej z obrotem dywanami, wykorzystując okresowe zwolnienie PH „Rabbit" od płatności podatków, spowodował uszczuplenie podatków, zaniżenie cła i opłat skarbowych od umów najmu na łączną kwotę 4 mld zł..*

Prokurator twierdzi, że podejrzany przerabiał dokumenty handlowe i poświadczał nieprawdę w dokumentach związanych z prowadzoną działalnością. Wobec Kazimierza B. zastosowano tymczasowe aresztowanie. Początkowo przebywał w więzieniu w Nowym Sączu, ale ze względu na - jak twierdził - zły stan zdrowia, został przetransportowany do więziennego szpitala przy ul. Montellupich w Krakowie. Śledztwo trwa. **(as)**

ANKIETA - SUFIT

Ośrodek Badania Opinii Publicznej „POLONIA" z Warszawy bada, na zlecenie różnych instytucji, warunki bytowania rodzin emerytów i rencistów w dzisiejszej Polsce. Ankieterzy odwiedzili także rodziny w Nowym Sączu. Wcześniej poinformowano o tym wylosowanych. Proszono także, aby szczerze i wyczerpująco odpowiadali na zadawane pytania.

Małżeństwo emerytów - Zofii i Jana R. także znalazło się na liście respondentów. Wkrótce odwiedził ich 22 - letni student socjologii z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Młody człowiek przyznał, że dorabia sobie przeprowadzaniem ankiet. Podobno w lipcu wziął za to na rękę 4 mln zł. Następnie zapytał pana Jana R. ile ma lat, gdzie pracował, jaką wysoką ma emeryturę. Natomiast pani Zofii R. zadał tylko dwa pytania, ale za to jakie?! Otóż, interesowało go, ile respondentka waży i ile ma wzrostu!

Jeżeli wszystkich uczestników ankiety potraktowano w ten sposób, to rychło dowiemy się, że emerytom żyje się wspaniale, a ci nieliczni, którzy protestują, wcale nie mają racji.

(B)

VIDEANT CONSULES

czytaj: Miejski Zarząd Dróg i Mostów oraz Rada Miasta Nowego Sącza.

Oby ulica Zygmuntowska nie doznała jeszcze większego uszczerbku... Bo naprawdę jest bardzo źle. Gdzie te czasy, kiedy pod moim oknem pracowity dzięcioł opukiwał drzewo lipy i szukał dla siebie zdobyczy. A jeszcze przed kilku laty dzikie gołąbki miały swoje gniazdo i młode na tejże lipie. Oj, rety, rety... SOS dla ulicy Zygmuntowskiej - i w dół, aż do świateł przy Nawojowskiej. W swoim „błogosławionym" czasie PRL, partia zwróciła się do śp. proboszcza O. F. Machajskiego z prośbą, ażeby wczesnym rankiem o godz. 5.30, ani o 6.00 nie dzwonić na Anioł Pański ze względu na gości nocujących w „Orbisie". I spełniono tę prośbę. Kilka dni temu zgadaliśmy się z sympatyczną, starszą Amerykanką przy kiosku. Ona mówiła łamaną polszczyzną, a ja „połamanym" angielskim i żaliła się, że nie mogła w ogóle spać przez ten „horrible noise". To samo mówił turysta z Niemiec. A tymczasem już zarysowują się pęknięcia w kościele i na plebanii. Nie wiem, jak w innych mieszkaniach w Starej Kolonii, ale wiem, że potężne, amerykańskie „Trucki" po 12 kół są cichsze w jeździe, niż polskie wozy i kierowcy. „Videant consules". Bo Parafianie i Mieszkańcy tej wąskiej ulicy mają dosyć tego. W okresie ostatnich dwóch lat, na skrzyżowaniu ulicy Zygmuntowskiej i 1 Maja naliczyłem 4 wypadki, raczej ciężkie. A nie piszę o wypadkach na skrzyżowaniu ulic Batorego i Zygmuntowskiej. Już się przygotowuje akcja zbierania podpisów. Na razie plebania zaprasza eksperta od decybeli i „decybelów" na obserwację takiej doby... Z całodzienną dietą. Niech obserwują ten zadziwiający ruch kołowy, który zahacza o pułapki, mówiąc szczerze, potęgujące hałas i naprawdę niebezpieczne, zlokalizowane obok plebanii. Swoich rozwiązań ograniczenia ruchu pewnych wozów w pewnych porach - czy jednokierunkowego ruchu („one way"), w Chicago które ma szersze drogi ... nie mam prawa wymuszać jako duchowny - laik w tej dziedzinie, mający jednak prawo jazdy. Ale modlę się do św. Krzysztofa o rozum i mądrość dla decydentów w tej sprawie.

O.W.A.

Pierwsze w kraju kolegium nauczycielskie

OFERTA DLA MATURZYSTÓW

Maturzyści, którzy się nie dostali na studia, bądź z innych względów nie składali egzaminów, mają jeszcze szansę studiować na wyższej uczelni... w Nowym Sączu.

Kuratorium Oświaty i Wychowania z dniem 1. października uruchamia jedyne w kraju kolegium nauczycielskie ze specjalizacją: matematyka i wychowanie fizyczne oraz matematyka i wychowanie muzyczne. Kolegium, które ma swoją siedzibę w szkole podstawowej nr 20 w Nowym Sączu, ma status wyższej szkoły zawodowej. Absolwent trzyletniego kolegium, po jego ukończeniu, otrzymuje tytuł licencjata.

Oprócz 12 policealnych studiów zawodowych dla młodzieży i dorosłych, przed dwoma laty przybyły 4 kolegia nauczycielskie języków obcych. W Nowym Sączu kolegia te specjalizują się w językach angielskim i niemieckim. Istnieje również takie kolegium dla dorosłych. Tak więc oferta studiów dla nauczycieli w naszym regionie znacznie się powiększyła.

Do kolegiów językowych można składać dokumenty do 10. września. Do wspomnianych wyżej kolegiów nauczycielskich ze specjalizacjami WF i WM - do 31. sierpnia. Wymagane są: świadectwo dojrzałości i zaświadczenie lekarskie.

W kolegium matematycznym egzaminy wstępne (ustny i pisemny) z matematyki i fizyki odbędą się 14. września. Egzaminy w kolegiach językowych - 23. i 24. września.

Nowo powstałe kolegia nauczycielskie mają swoje autorskie programy, przygotowane przez zespoły naukowców z uniwersytetów w Krakowie i Warszawie. Przy specjalizacji matematyka plus WM, programy nauczania opracowano na UJ,w sądeckiej Państwowej Szkole Muzycznej i Akademii Muzycznej w Krakowie.

Dla studentów, którzy pozytywnie zdadzą egzaminy, istnieje możliwość zakwaterowania i wyżywienia w sądeckim Domu Studenta.

(J)

Pocztylion *Pocztylion*

Szanowna Redakcjo!

Jestem mieszkanką wieżowca przy ulicy Sucharskiego 21/A. Piszę do Was, bo wszelkie formy interwencji nie dają rezultatu.

Chodzi mianowicie o windę, która jest notorycznie zepsuta. Problem w zasadzie błahy, ale nie dla mieszkańców najwyższych pięter bloku. Ostatnio winda zepsuta była pod koniec czerwca i to aż cztery dni, a w lipcu także stała.

Co to znaczy - wiedzą mieszkańcy np. 8 piętra. Za co więc płacimy? Administracja (Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa, ZAB - 3) interweniuje w Przedsiębiorstwie Robót Dźwigowych „OTIS" Kraków - i na tym się kończy. Mechanicy naprawiają, ale zaledwie na kilka godzin. Kto więc za to odpowiada? Może vice kierownik p. Wiesława Witek, czy może szef ZAB - 3 p. Kulpa?

Odpowiedzialnych nie ma, a mieszkańcy mają darmową ścieżkę zdrowia.

(Nazwisko do wiadomości Redakcji)

Najniższa emerytura i renta 849.100 zł.

ZUS nadal bez dyrektora

Nowosądecki Oddział ZUS to pokaźna firma. 622 etaty rozłożone pomiędzy centralę w Nowym Sączu i 5 placówek terenowych. Co miesiąc Oddział wypłaca ponad 113 tys. świadczeń emerytalno - rentowych (27 tys. emerytur, 60 tys. rent inwalidzkich, 15 tys. rent rodzinnych oraz 10 tys. rent i emerytur polsko - czechosłowackich). Na mocy porozumienia z Prezesem ZUS w Warszawie, od roku 1984 w Nowym Sączu wypłaca się świadczenia emerytalno - rentowe wszystkim Polakom, którzy pracowali w Czecho - Słowacji i wszystkim Czechosłowakom, którzy byli zatrudnieni w Polsce.

Średnia wysokość emerytur w I półroczu br. wynosiła nieco ponad 1,6 mln zł, renty inwalidzkiej - 1,14 mln zł, a renty rodzinnej - 1,12 mln zł. Najniższa emerytura, renta rodzinna, czy inwalidzka (I i II gr.) wynosiła niecałe 850 tys. zł, a renta inwalidzka III grupy - 655 tys. zł. W I półroczu obliczono i wypłacono ponad 70 tys. zasiłków chorobowych, wychowawczych i rodzinnych na kwotę 37,7 mld zł. Z funduszu alimentacyjnego 2 tys. uprawnionych dostało 3,5 mld zł. **Łączne wydatki ZUS za pierwszych 6 miesięcy roku sięgnęły prawie 1 biliona złotych!**

Po stronie dochodów jest nieco gorzej. Zaległości w opłacaniu składek wynoszą 90 mld zł. Największymi dłużnikami są zakłady gospodarki uspołecznionej (78 mld), resztę zalegają „prywaciarze". Najbardziej zadłużone są rejonowe biura pracy, jeden zakład podległy MZiOS i 10 placówek podległych MEN.

- Często słyszy się narzekania: płacę 600 tys. zł miesięcznie na ZUS i nic z tego nie mam. Leki drożeją, służba zdrowia ledwie dyszy. Co się dzieje z tymi pieniędzmi? Po co płacić?

Młody człowiek, który rzadko odwiedza lekarza, tak właśnie na to patrzy - mówi pełniąca obowiązki dyrektora ZUS **Janina Popielowa** - ale przecież nikt nie zaprzeczy, że system emerytalno - rentowy, a w konsekwencji składki na ZUS, są w każdym społeczeństwie koniecznością. Nowa ustawa, jaka niedługo ma wejść w życie, zakłada lepsze rozwiązania. Przymusowe będzie jedynie ubezpieczenie podstawowe. Ponadto każdy obywatel, lub grupy osób (np. rzemieślników tej samej branży), będą mogli zakładać indywidualne konta i gromadzić na nich środki na wypadek choroby. Koszty ich leczenia pokrywane będą do wysokości sum na tych kontach. ZUS zostanie upoważniony do takiego obracania środkami ubezpieczonych, aby przynosiły one dodatkowy dochód - procentowały. Zmieniony też zostanie system odszkodowań za wypadki przy pracy. 70% pokrywał będzie pracodawca, 30% - ofiara wypadku. Wymusi to większą dbałość o bezpieczne warunki pracy i ukróci lekkomyślność pracowników.

- Powszechnie wiadomo, że jest dużo „lewych" rencistów, którzy sobie tylko znanymi sposobami dostali rentę np. III grupy, a są zdrowi i pracują na pół etatu.

- Nie można wszystkich traktować jako potencjalnych wyłudzaczy. Oczywiście, że i tacy się trafiają, ale to już sprawa komisji lekarskich, oceniających ich stan zdrowia. A przyznać należy, że nasze społeczeństwo jest bardzo chore. Kiedyś postanowiliśmy sprawdzić niektórych rencistów z terenu Podhala. Krążyły plotki, że „idą" na renty, a następnie wyjeżdżają do pracy zarobkowej w USA. Wytypowaliśmy 200 „młodych" rencistów. Po sprawdzeniu 78 przypadków zawiesiliśmy akcję. Okazało się, że ci ludzie byli faktycznie chorzy, a stopień choroby okazał się groźniejszy, niż ustalono początkowo. W niektórych przypadkach konieczne było przeszeregowanie do wyższej grupy!

Na biegunie przeciwnym znajdują się zwykli kombinatorzy, działający zresztą zgodnie z prawem. Oto autentyczna historia. Pewien sądeczanin, prowadzący własną firmę, zatrudnił u siebie matkę - emerytkę. „Przyznał" jej wynagrodzenie 15 mln zł. miesięcznie i od tej kwoty wpłacił pierwszą, miesięczną składkę. Po miesiącu mama rozchorowała się i od pół roku przebywa na zwolnieniu lekarskim. Zasiłek chorobowy (wysoki) płaci państwo.

- Jak to jest z osławionymi emeryturami „specjalnymi", wypłacanymi dawnym prominentom?

- Świadczeń typu „S" wypłacaliśmy ok. tysiąc miesięcznie. 10% z nich odbiegało znacznie od przeciętnych, ale nowe przepisy z października ubiegłego roku zrównały „lepszych" i „gorszych". Najwyższa „S" - ka, wypłacana w naszym oddziale, to 2.962.500 zł.

◆

W Sylwestra odszedł na emeryturę b. dyrektor ZUS, dr **Julian Buda**. W kwietniu centrala w Warszawie ogłosiła konkurs na to stanowisko. Zgłosiło sie 7 kandydatów. Oceniała komisja w składzie: 9 warszawiaków i 1 sądeczanin (wicewojewoda **Jacek Rogowski**). Czterech kandydatów przedarło się przez pierwsze eliminacje. Potem na placu boju pozostała tylko jedna osoba - **Antonina Malerowa**, z - ca dyrektora PTHW w Nowym Sączu. Do zatwierdzenia brakuje jeszcze opinii Rady Nadzorczej ZUS i wojewody nowosądeckiego. **(as)**

BANKI nie - bezpieczne

Hubert S. wyłudził na terenie woj. nowosądeckiego 125 mln zł. od... 11 banków! Do tego celu wykorzystywał wpis o prowadzeniu działalności gospodarczej, której faktycznie nie prowadził. Zatajał przed bankowcami fakt pobierania kredytów w innych placówkach. Hubert S. przestanie już na pewien czas wyłudzać pieniądze. Będzie siedział. Martwi jednak niefrasobliwość poważnych instytucji kredytowych, które nie interesowały się wierzytelnością klienta. **(as)**

„MAŁE LACHY" - duża praca

Dziecięcy zespół folklorystyczny *„Małe Lachy"* znany jest od wielu lat sympatykom pieśni i tańca Beskidów. Kondycja finansowa „Małych Lachów" jest taka, jak wszystkiego w Polsce, ale przecież dają sobie jakoś radę. Głównie za sprawą ludzi dobrej woli oraz zapobiegliwości **Michaliny Wojtas** - kierownika artystycznego i choreografa Zespołu.

W czerwcu br. pół setki młodych tancerzy przebywało przez 8 dni w ośrodku wypoczynkowym ZNTK w Cieniawie. Był to dla nich wypoczynek, a zarazem praca nad programem, z którym wystąpili w czasie międzynarodowego festiwalu „Święto Dzieci Gór" w Nowym Sączu.

Ostatnio udało się *„Małym Lachom"* nawiązać kontakt z rosyjskim zespołem dziecięcym. Już niedługo czterdzieścioro sądeczan wyjedzie do ośrodka wypoczynkowego *„Orljenok"* nad Morzem Czarnym koło Soczi. W październiku planowany jest przyjazd podobnej grupy Rosjan do Nowego Sącza. Początkowo zamierzano pokazać kolegom z Soczi zimę i sposób, w jaki spędzamy święta Bożego Narodzenia. Okazało się jednak, że Rosjanie, mieszkający w ciepłej strefie świata, nie mają... odpowiednio ciepłych ubrań, a kupno kożuszka na jeden wyjazd mija się z celem. Przyjadą więc w październiku. **(as)**

„SZLOMA"

- *Kto to jest Szloma?* - zapytacie.

Niestety, jego imię i nazwisko będą musiały zostać tajemnicą. Nie znaczy to, że jego historia jest zmyślona. Przeciwnie. Właśnie dlatego musi zostać tajemnicą i to na zawsze. Są bowiem ludzie w Europie, którzy mogliby skrzywdzić resztki rodziny Szlomy.

Już przed wojną wartość Żyda, jako dobrego żołnierza, była w wielu wypadkach brana sceptycznie. Nasz Szloma zdawał się potwierdzać tę opinię. Asem na pewno nie był. Szef uważał go za zakałę i „nóż w sercu baterii". Pochodził z Bielska, gdzie był tkaczem. Nosił w sercu straszną tragedię od czasu, gdy się dowiedział, że sześcioro członków jego rodziny zginęło w Treblince. Jakby chęć do życia w nim wygasła. Służbę w wojsku traktował jako dopust Boży. Ale...

Jeszcze w Palestynie, gdzy dezercje Żydów były nagminne, powstał pomysł, by dać Szlomie szansę nawiania. Pułk rzutem kołowym udawał się do Libanu, na ćwiczenia wysokogórskie. Opancerzone pełzaki obserwacyjne miały pojechać koleją.

Szlomie dano rozkaz by towarzyszył transportowi, mając błogą nadzieję, że już go więcej nie zobaczymy. Po kilku dniach pułk zajechał za swoje miejsce postoju między Amioun a Bechmezine. I kto nas wita przy bramie? Tak, zgadliście. Nasz Szloma, z uśmiechem na nie ogolonej gębie (jego znak herbowy), jakby się cieszył ze zrobionego nam kawału.

- *Pan podchorąży miszlał, że Szloma nawieje? Ale Szloma ma rachunki z panem Hitlerem....*

I Szloma dalej był utrapieniem szefa baterii. Aż do czasu...

Jest 11 maja 1944. Jesteśmy pod Monte Cassino. Działa głęboko wkopane, amunicja zwieziona. Żołnierze już wiedzą, że to DZIŚ. Po całonocnym obliczaniu komend ogniowych na 746 celów, wychodzę na świeże powietrze po wypiciu chyba całego wiadra czarnej kawy i setkach papierosów.

Patrzę - i oczom nie wierzę. Nasz Szloma, łazęga i oferma, prezentuje się jako „arbiter elegantiarum". Spodnie na kant, buty jak lustro, ogolony. Nawet zalatuje od niego wodą kolońską.

- *Co się wam stało?* - pytam.

Na twarzy Szlomy tajemniczy uśmiech. Dziś Szloma płaci rachunek panu Hitlerowi.

O 23^{00} zaczynamy nawałę ogniową, poprzedzającą natarcie. Strzelamy przez całą noc. Lufy dział rozpalone tak, że okładamy je mokrymi szmatami. Ludzie mdleją z wysiłku, zwłaszcza ładowniczy, którzy muszą wbić 11 kilogramowy pocisk do lufy. Przeszło 500 pocisków na działo.

Szloma pracował jak opętany. Płaci rachunek, pomyślałem.

Rano przerwa. Złe wiadomości. Nasze natarcie odparte.

Wychodzę ponad baterię i widzę sylwetkę klasztoru, spowitego w poranną mgłę i słyszę złowrogi rumot wybuchów. Tam giną ludzie. Tego nigdy nie zapomnę. Długi wąż sanitarek wiezie krwawe żniwo natarcia. Ciężkie straty na punktach obserwacyjnych, więc ich miejsce mają zająć nowe zespoły.

Jest nas trzech. Meldujemy się u dowódcy pułku, płk. Wirtha.

- *Panowie, przygotujcie się, że idziecie na śmierć.*

Wargi mi zbladły. Nie wiem, co myśleć. Machinalnie odpowiadam:

- *Tak jest!* - i strzelam obcasami.

Szloma zgłasza się na ochotnika.

- *Jak ja się nie znam na telefonach, to nikt.*

- *Chodź, bracie* - mówię.

Mam być oficerem obserwacyjno - łącznikowym przy 15 batalionie, który już w pierwszym natarciu stracił prawie połowę ludzi. Jestem przy poruczniku Janku Miszkielu, z kolei trzecim dowódcy 2 kompanii. Jesteśmy na „Widmie". Ciekawe, że obserwator artyleryjski nie ma czasu się bać, bo ma tyle roboty. Urzęduję w poniemieckim bunkrze. Co chwilę Janek Miszkiel pokazuje mi cel.

- *Zbysiu, rąbnij tego s...syna, co Spandauem mi ludzi tłucze!*

Robię co mogę, ale przy wstrzeliwaniu się trudno rozróżnić wybuch pocisku z „mojego" działa od innych wybuchów. Ciężko idzie. Oddziały przemieszane, często bez dowódców, którzy podrywając ludzi, pierwsi ginęli.

Mamy gościa. To płk. Klemens Rudnicki, dowódca natarcia. Przeszedł Rosję i łagry. Lubi dowodzić z przodu i budzi zaufanie.

- *Ma pan łączność? Dzięki Bogu. Niech mi dadzą „Wołka". Pilne!*

„Wołk" - to Wysunięty Ośrodek Łączności Korpusu na Monte Galiardo, gdzie ma punkt obserwacyjny gen. Anders. Po chwili „wodzowie" rozmawiają, jak wzmocnić przetrzebione oddziały. Linia przerwana. Szloma bez słowa bierze aparat, trochę kabla i idzie w to piekło. Za 5 minut brzęczyk. Linia gra. Dalsza rozmowa, ale nie na długo. I znowu Szloma bez słowa idzie w ten dym. Znowu brzenzyk. Linia gra.

Jeszcze trzy razy znikał w tym piekle i wracał pokrwawiony przez odpryski skał. Na odchodnym płk Rudnicki rzuca, wskazując na Szlomę:

- *Jego do odznaczenia!*

- *„K.W."?* (Krzyż Walecznych?) - pytam.

- *O nie* - mówi pułkownik. - *Dla niego „Virtuti". On ocalił natarcie.*

Miszkiel robi wypad na 575. Już się wgryźli. Jest zahaczenie i jest sześciu jeńców. Co tu, cholera, z nimi zrobić? Jest ich więcej niż nas, rozrzuconej broni masa, jeszcze oni nas zrąbią.

- *Szloma* - mówię - *weź tych s...synów i do tyłu, pod wielką miskę i tam ich oddaj.*

Szloma bierze „tomiguna", nakłada świeży magazynek i popędza jeńców, nie szczędząc im epitetów.

Nie trwało to długo, gdy Szloma wczołguje się z powrotem do schronu. Pierwsza rzecz, którą robi, to wyjmuje z „tomiguna" pusty magazynek. Co tak szybko? Szloma spojrzał na mnie ponuro.

- *To ja miałem tym s...synom życie ratować, by po wojnie wrócili zdrowi i cali? A moja rodzina już nie wróci z Treblinki do Bielska...*

Milczałem. Ząb za ząb? Oko za oko? Sześciu za sześciu? Gdzie kończy się ludzka sprawiedliwość, a zaczyna się Boska? Szloma nie wiedział, że 8 września 1939 roku pod Ciepielowem III Baon 15 Pułku Zmotoryzowanego z Kassel, należący do 29 Dywizji Zmotoryzowanej z Erfurtu, rozstrzelał około 300 bezbronnych jeńców wojennych, głównie z I Baonu 7 Pułku Piechoty.

W lipcu 1944 na stadionie w Ankonie, na piersi Szlomy zabłysnął srebrny krzyż Virtuti Militari na czarno - niebieskiej wstążce.

A jeśli ktoś z Was chce się bawić w antysemityzm, to przypomnijcie sobie Szlomę.

Zbigniew Raczek

PROKURATOR OSKARŻA

FAŁSZERZE RECEPT

Do Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu skierowany został akt oskarżenia przeciwko **braciom T.**, którzy za pomocą fałszywych recept wyłudzali z aptek przeciwgruźlicze leki o wartości ponad 165 mln zł. Podejrzanych tymczasowo aresztowano.

WYŁUDZACZ

Marek D. jest człowiekiem o tzw. dobrej prezencji. Postanowił na tym skorzystać. Przywdział garnitur i krawat, w rękę wziął stosowną aktówkę, twarz ubrał we wspaniały uśmiech. Jako „dyrektor" różnych przedsiębiorstw zjawiał się w wielu firmach z terenu Gdańska, Katowic, Poznania, Warszawy i Nowego Sącza. Przed szefami spółek roztaczał cukierkowe plany. Naciągnął ich na 1 miliard 300 mln złotych! Brał autobusy i telewizory, sprzęt elektroniczny i jeżdżący. Wpadł na naszym terenie. Ile mienia uda się odzyskać - jeszcze nie wiadomo.

BUNT W WIĘZIENIU

Zaprzyjaźniony z „Głosem" pracownik Zakładu Karnego twierdzi, że nie ważne „czy" się siedzi - ważne „z kim" się siedzi. Negatywny, a przy okazji agresywny „charakter pod celą" potrafi podporządkować sobie wszystkich pensjonariuszy. Tak było w celi nr 45. **Zbigniew B.**, recydywista, odsiadujący kolejną karę w sądeckim więzieniu, zaczął namawiać współwięźniów do buntu. Bunt się nie udał. Sprawcom udało się natomiast zdemolować celę. Koszt „przedsięwzięcia" przewyższył 3 mln zł. Zbigniew B. w czasie „działania" miał znacznie ograniczoną zdolność kierowania swym postępowaniem - stwierdził prokurator.

STRAŻNICY KRADNĄ

Chor. Marian B. był (już nie jest) płatnikiem Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu. W ubiegłym roku kulawo mu szło rozliczanie się z kwesturą. We wrześniu i październiku 1991 r. brakło 28 mln zł. Marian B. postarał się jakoś i dostarczył stosowne kwity. Jednak pod koniec roku fałszerstwo wyszło na jaw. W dokumentacji i kasie zabrakło 350 mln zł. Co się z nimi stało? W trakcie dochodzenia ustalono, że Marian B. wraz z żoną otworzyli bar w Łopusznej, który okazał się inwestycją nie trafioną. Żeby go uruchomić, sięgnęli nie tylko po środki płatnicze Straży Granicznej. Zaciągnęli również kredyt w banku. W tej chwili spłacają go... żyranci.

PROKURATOR OSZUKUJE

Były Prokurator Rejonowy **Leszek O.** prezesował do niedawna spółce *„Kwant"*. Importował m.in. ze Słowacji kurczaki dla potrzeb *„Konspolu"*. Nie robił jednak tego zgodnie z prawem. Prokuratura zarzuca Leszkowi O. uszczuplenie cła na kwotę 1 mld 700 mln zł. Podejrzany będzie odpowiadał z wolnej stopy. Opłacił kaucję w wysokości 100 mln zł. Sprawę przekazano do dalszego prowadzenia Prokuraturze Wojewódzkiej w Rzeszowie.

POŻAR ŻYCIA

Mogło być tak: pewien Zakopianin zaprosił do siebie urzędnika PZU. Nagadał mu „do kieszeni" co niemiara. Na tej podstawie wspomniany urzędnik ubezpieczył towar firmy gospodarza na horrendalną sumę. Ma się rozumieć, że towar nie istniał. PZU przyjęło jednak ubezpieczenie. Chodziło o buty sprowadzone podobno z Włoch. Dwa miesiące po terminie ubezpieczenia, magazyn, w którym stały sobie buciki, spalił się doszczętnie. Dziwnym trafem. Właściciel obuwia wystąpił o odszkodowanie. PZU wypłaciło 3,5 mld zł., ale z pewnymi wątpliwościami. Sprawą zajął się prokurator. Okazało się, że nie ma żadnych śladów przesyłki butów z Włoch do Nowego Sącza. Są natomiast niejasne rozliczenia między kolejnymi spółkami, które torowały butom drogę przez Polskę. Konieczne jest podjęcie i sporządzenie szeregu specjalistycznych ekspertyz, zanim akt oskarżenia trafi do sądu.

SPIRYTUS

Na trasie z Węgier do Polski, via Nowy Sącz, niefrasobliwy kierowca ciężarówki ukrył na pace 6.671 l spirytusu wartości 446 mln zł. Alkohol ukryty był pomiędzy innymi artykułami branży chemicznej. Sprawcę nakryto. Czeka na werdykt węgierskich organów ścigania.

PREZES ROBI POD SIEBIE

Być prezesem spółki z ograniczoną odpowiedzialnością nie oznacza, że jest się człowiekiem z ograniczoną świadomością. Prezes Andrzej Sz., szef *„Ceram - Gor"* był w pełni świadomy. Przerabiał dokumenty, podejmował korzystne dla siebie finansowo decyzje, zawyżał swą pensję, sprzedawał własne auta spółce bez uciekania się do opinii biegłych itp. Zarzuca mu się dokonanie strat na kwotę 1 mld zł.

POLICJANCI TEŻ NIE ŚWIĘCI

W końcu czerwca pod policyjny samochód komisariatu w Rabie ktoś podłożył dwie kostki trotylu, wyposażone w urządzenie zapłonowe i zegar. Podejrzewa się, że czynu tego dokonał jeden z młodszych funkcjonariuszy policji w Rabie, który miał przygotowanie z zakresu elektroniki i w dziwny sposób „zauważył" ładunek na kilka minut przed detonacją.

W Zubrzycy Dolnej pijany kierowca „malucha" nie zatrzymał się na wezwanie policji. **Janusz Ch.**, policjant, który go zatrzymywał, wnerwił się okrutnie i zaczął strzelać. Zabił kierowcę. Prokuratura docieka, czy potrzebnie?

PECH

W PZPOW w Tymbarku doszukano się niedoboru w wysokości 394 mln zł. Podejrzewa się kierowniczkę Wydziału Produkcji Wędlin **Annę Sz.** i mistrza Oddziału Produkcji Wędlin **Jana J.** Wymiar sprawiedliwości ma jednak spore kłopoty z dowiedzeniem winy. Pierwszy biegły, który badał księgi finansowe - zmarł na zawał serca. Drugi - został tymczasowo aresztowany. Żądał od podejrzanych łapówki za korzystną dla nich opinię. Komu w tej Polsce wierzyć? Biegłym? **(as)**

POLICJA - informuje

Tylko w pięciu dniach sierpnia br (6 - 10.VIII), na terenie województwa dokonano m.in. dwóch gwałtów (ofiary napaści miały 21 i 42 lata), 20 włamań i 25 kradzieży. Dwóch mężczyzn powiesiło się.

◆

Ucierpiała biedna służna zdrowia. Dyrekcji Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego skradziono dyktafon *„Sony"* i szmal na kwotę 4 mln zł. Natomiast z Przychodni Rejonowej przy ul. Broniewskiego wyniesiono gotówkę i druki L-4 na kwotę 4,5 mln zł.

◆

Nie próżnowali obcokrajowcy. W Zakopanem na Krupówkach dokonano kradzieży złotego łańcuszka i gotówki na sumę 4,5 mln zł. Walory odebrano Siergiejowi K. z Odessy, zaś złodziejami okazali się jego pobratymcy. W podobny sposób ograbiono Jerzego S. z Tarnowa. Winowajcami są: Natalia A., Tatiana S., Władimir P., Edward S. i Igor K. - znanej narodowości.

◆

Cyganie też nie spali. W Zagórzanach 5 kobiet o ciemnej karnacji skóry weszło do przygodnego domu, pod pretekstem napicia się wody. Wiadomo - upały. Gospodyni poczęstowała ich szklanką mineralnej, tracąc zarazem 3 komplety pościeli, pozłacany zegarek i gotowiznę na kwotę 8 mln zł. A mówią: spragnionego napoić!

◆

W Zakopanem ruch turystyczny nasilił się ogromnie. Oprócz turystów przyjechali zwyczajni złodzieje. W reprezentacyjnym hotelu *„Kasprowy"* okradziono Anglika - Richarda W. Zabrano mu 1.000 funtów szterlingów i 320 marek. Straty: ponad 28 mln zł.

◆

Z braku innych zajęć, nieznani sprawcy ukradli plandekę zabezpieczającą kort tenisowy w zakopiańskim Parku Dzieci i Młodzieży. Kosztowała 6,5 mln zł.

◆

Waluciarze chcieli przechytrzyć kantorowców. Bez powodzenia. W Krynicy obywatel Izraela Dawid E. (lat 71) usiłował wymienić na złotówki fałszywy banknot 50 dol. USA. Też w Krynicy, w kantorze przy ul. Piłsudskiego, Marzena S. chciała wprowadzić do obiegu fałszywe 100 dolarów. Identyczny nominał, również podrobiony, usiłowała sprzedać w zakopiańskim kantorze Elżbieta P. z Sopotu. **(as)**

Dnia 7 sierpnia w Domu Kultury Kolejarza odbyło się spotkanie przewodniczącego Konfederacji Polski Niepodległej **Leszka Moczulskiego** z mieszkańcami naszego grodu. Zainteresowanie mocno umiarkowane; na dużej sali widowiskowej DKK na początku prelekcji było około 100 osób. Na koniec zostało 70 - 80 osób.

MOCZULSKI W SĄCZU

Przewodniczący KPN - u przerwał trwającą od dłuższego czasu passę nagminnego spóźniania się „ważnych osobistości" na spotkania z sądeckim elektoratem. Pojawił się - „skodą" - już parę minut przed rozpoczęciem prelekcji.

Pytałem się przybyłych ludzi, po co przyszli. Większość odpowiadała, że nie po to, by posłuchać co ma do powiedzenia przewodniczący, lecz po to, by zobaczyć znanego z telewizji polityka.

A Pan Moczulski, jak rasowy polityk, trudnych pytań unikał. Na przykład na pytanie co sądzi na temat studium futurologicznego prof. dr hab. Wacława Urbana, politologa, który przewidział m.in. w roku 1990: rozpad Jugosławii w 1992, rozpad Czecho - Słowacji w 1996 (a więc zbyt późno) oraz ekonomiczne zajęcie Polski przez Niemcy w latach 1995 - 1998, przewodniczący odpowiedział, iż nie zna owego człowieka i nie wie, jaką profesją on się para: - *A może to ichtiolog?...*

Pytano również Leszka Moczulskiego o szczegóły działalności KPN - u w kopalni „Zofiówka", zarzucając mu, że była to akcja propagandowa, mająca na celu ukazanie KPN w jak najlepszym świetle. Przewodniczący odpowiedział:

- *Psim obowiązkiem każdego posła Konfederacji jest spotykanie się ze swoimi wyborcami oraz interwencja w sprawach szczególnie drażliwych. To spotykanie się z elektoratem należy rozumieć również jako odwiedziny w zakładach produkcyjnych.*

Mimo, że L. Moczulski zapewniał, iż akcja w „Zofiówce" w żadnym wypadku nie nosiła znamion kampanii wyborczej, jak również znamion tych nie nosi wizyta w Nowym Sączu, nie omieszkał na konkretnie postawione pytanie odpowiedzieć:

- *Szczerze i z pełnym przekonaniem mówię, by głosować na KPN.*

Jeśli ktoś ma jakieś wątpliwości co do terminu wyborów, spieszę donieść, że przewodniczący przewiduje rychły upadek rządu Hanny Suchockiej i rozwiązanie parlamentu. Bynajmniej nie jest to kpina, bowiem p. Moczulski ma dar przewidywania złego obrotu spraw, który, niestety, się sprawdza.

Powracając jeszcze do „psiego obowiązku odwiedzin w zakładach produkcyjnych". Wywołało to ostry sprzeciw młodego człowieka, który zadał chyba najbardziej rzeczowe pytanie tamtego spotkania: - *Dlaczego posłowie KPN odwiedzają jedynie duże zakłady państwowe, zupełnie nie zauważając kilku- lub kilkunastoosobowych zakładów prywatnych*? Przewodniczący Moczulski odpowiedzi, niestety, nie miał. Na jego szczęście w sukurs przyszli mu siedzący na sali okrzykami: - *Przyszliśmy słuchać prelekcji przewodniczącego, a nie pana!* A więc wysłuchaliśmy o prywacie panującej w państwie, o anarchii, o upadku morale rządzących i rządzonych, o żłobie, o koalicjach pro i anty...

Spotkanie zakończyło się po dwóch godzinach, gdy Leszek Moczulski odjechał - już „Mercedesem" - na kongres do Budapesztu.

BEM

Pocztylion — Pocztylion

Szanowna Redakcjo!

W tygodniku „Głos Sądecki" (z dnia 14.06.1992 r.), którego jestem stałym czytelnikiem, ukazało się umieszczone na ostatniej stronie zdjęcie mojej skromnej osoby. Z faktu tego byłbym niezmiernie zadowolony, że właśnie ja, a nie kto inny. Sprawiłby ten fakt usatysfakcjonowanie mojej ponad 30 - letniej gry w Orkiestrze Dętej przy ZNTK w Nowym Sączu, która w tym roku obchodzi jubileusz 100 - lecia swego istnienia i swej obfitej w sukcesy działalności.

Sprawiłoby? Bo co miało wspólnego umieszczenie fotografii mojej osoby z artykułem opisującym bal, kreacje pań oraz dość dokładnie jakość podawanych potraw? Nie na miejscu był też podpis pod moim zdjęciem: *„Można czytać, albo grać"*. Ja właśnie „Czytam i gram". Czytam zaś nuty z trzymanej w lewej ręce książeczki zwanej marszówką, prawą zaś ręką, w której miałem pałkę, wykonywałem uderzenia w bęben zgodnie z zapisem na pięciolinii.

Artykuł opisujący bal i fotka, która mnie, steranego życiem człowieka, kochającego muzykę, poniżyła moralnie, narażając na drwiny i ironiczne przycinki ze strony znajomych, rodziny, kolegów. Jaki był w tym cel i komu to było potrzebne?

Mam nadzieję, że na łamach tygodnika „Głos Sądecki" ukaże się stosowne sprostowanie i przeproszenie mnie, a w mojej osobie i całej orkiestry ZNTK w Nowym Sączu za nietakt, niewłaściwe umieszczenie zdjęcia, jak i aluzyjny podpis pod moim zdjęciem, w przeciwnym wypadku uważał będę, że było to wszystko zrobione celowo pod moim adresem, jak i pod adresem orkiestry. Praw swoich w tym przypadku będę dochodził na drodze sądowej, jak i w instytucjach służących do obrony praw moralnych człowieka i obywatela Wolnego, Niepodległego, Demokratycznego Kraju.

Łączę wyrazy szacunku

Józef Uszko

Od redakcji: Panie Józefie, jeżeli poczuł się Pan urażony, to serdecznie przepraszamy. Zdjęcie zamieściliśmy z czystej sympatii do Pana i całej orkiestry.

ALE KINO !

Były kierownik kina *„Podhale"* dopuścił się malwersacji na sumę 84 mln zł. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że podejrzany organizował seanse filmowe dla szkół, nie sprzedając biletów. Pobrane pieniądze zabierał dla siebie. W dokumentacji zaniżał również ilość seansów i sprzedanych biletów. **(as)**

Baw się razem z nami !

Proponujemy Czytelnikowi nowy rodzaj zabawy: wystarczy wziąć swoje zdjęcie i dopasować je do jakiej reprodukcji, rysunku, czy fotografii, aby otrzymać niekłamany dowód swojej obecności w historycznych wydarzeniach lub w otoczeniu sławnych ludzi. Jako przykład takich możliwości, prezentujemy "zdjęcie" zrobione w obozie kościuszkowskim (stoi generał Jan Henryk Dąbrowski, ten z naszego hymnu).

Autorzy najciekawszych (lub najdowcipniejszych) pomysłów mogą liczyć na nagrody!

J. Zaremba

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
Zachowuję ciepłą życzliwość do wszystkiego, co jest związane z Sądecczyzną. Żałuję tylko, że przy tylu uroczystościach związanych z jubileuszem miasta, nie zostałem na nie zaproszony. Niemniej Sądecczyzna kojarzy mi się zawsze z ludźmi ciężkiej pracy i dobrego serca.

NIE ZACIERAM RĄK

- Dlaczego nie startował Pan w wyborach do Sejmu z tego okręgu?

- Funkcje polityczne pełniłem w Białej Podlaskiej, dziwne byłoby więc, gdybym umknął przed wyborami z regionu, w którym pracowałem.

- W poprzedniej kadencji Sejmu poseł Łopuszański tropił i zwalczał komunistów, członków PZPR. W tej kadencji poseł Moczulski nazwał lewą stronę Sejmu Płatnymi Zdrajcami Pachołkami Rosji. Wedle słów senatora Piotrowskiego, komunista czyni tylko zło. Jak Pan się czuje, słysząc takie wypowiedzi?

- Trzeba byłoby na początku spierać się, czy był w Polsce komunizm i na ile socjalizm pozytywnie nas odróżniał od tego, co się działo w b. ZSRR, NRD, Czechosłowacji, czy Rumunii. Dziś nie chce się o tym pamiętać. Ci, którzy wszystkich członków PZPR oceniają za samą przynależność, to są często ci sami, którzy pragną zdelegalizować cały okres 45 - lecia. Traktują cały czas jako jedno pasmo nieszczęść, nie bacząc, że sami mają niewiele do zaoferowania. Potwierdzają też, że niedemokratyczne metody polityczne dzielenia ludzi na lepszych i gorszych, są im bardzo bliskie.

- Mimo to w wielu enuncjacjach prasowych Pańskich oponentów politycznych, nie jawi się Pan bynajmniej jako straszny komunista z nożem w zębach. Na przykład wicepremier Paweł Łączkowski z Partii Chrześcijańskich Demokratów wierzy, że się Pan kiedyś nawróci. Szanuje Pana, a nawet lubi, senator Krzysztof Pawłowski. Co więcej, jak głosi plotka, często zasiada Pan w restauracji „Sejmowa" z posłem Niesiołowskim przy jednym stoliku i niekoniecznie przy kawie... No więc jest Pan zwalczany jako przedstawiciel lewicy, czy nie?

- Jest to wszystko sprawa kultury politycznej i umiejętności odróżnienia sporu politycznego od oceny konkretnych osób. Uważam, że w polskim życiu politycznym straszliwie brakuje porządnej dyskusji programowej. Dyskusję o tym co i jak dalej robić, niektórzy usiłują zastąpić etykietowaniem ludzi i ugrupowań. To niczego nie załatwia. Zaognia jedynie atmosferę, czyni ludzi wrogami, zamiast tylko przeciwnikami. Osobiście jestem zwolennikiem dobrych obyczajów w polityce i razi mnie ich zdziczenie, które w Sejmie jest często obecne. Na przykład poseł Niesiołowski na trybunie nieraz wybucha i nazywają go „oszołomem". W kuluarach sejmowych jest całkiem sympatycznym człowiekiem. Lubię go. Kontaktuję się i nie unikam rozmów ze wszystkimi prawie ugrupowaniami.

- Z przedstawicielami KPN również?

- Z niektórymi tak. Nie da się bowiem posunąć spraw do przodu nie rozmawiając ze sobą. A w końcu i w ugrupowaniach rządzących znalazłbym nie tak mało byłych członków PZPR.

- Czy zna Pan posłów z województwa nowosądeckiego?

- Znam Lecha Kaczyńskiego i to z czasów, kiedy zasiadaliśmy obaj w komisji interwencyjnej „Okrągłego Stołu". Potem przez chwilę kandydowaliśmy na fotel prezesa NIK - u. Znam i szanuję senatora Pawłowskiego. Mam

kontakty z posłem Dutką z PSL, który dzielnie broni interesów rolników. Żałuję, że Sądecczyzna nie ma posła lewicy. Wszak tradycje przedwojennej PPS są znane na tym terenie.

- Czy może Pan uchylić rąbka tajemnicy głosowania Sejmu nad uchwałą lustracyjną, słynnymi teczkami Macierewicza?

- To była histeria części ugrupowań, które od dawna upatrują zbawienie Polski w rozliczaniu i pławieniu się w przeszłości. W przypadku lustracji nie sama sprawa była zaskakująca, co sposób jej przeprowadzenia. Korzystając z matematycznej większości, ZChN, KPN, PC i NSZZ „S" przeprowadziły uchwałę, nie dopuszczając ani do dyskusji, ani do określenia procedury ujawniania tzw. agentów i ich prawa do obrony. Jeśli więc dziś ktoś zwala całość sprawy na Macierewicza, to ma krótką pamięć. Bo większość w Sejmie umożliwiła Macierewiczowi te wypaczenia, które w trakcie realizacji uchwały wystąpiły. Pod pięknymi hasłami kryła się brutalna rozgrywka polityczna.

- Co zatem Pan sądzi o projektach ustawy dekomunizacyjnej?

- Sądzę jak najgorzej. Uważam, że w demokracji ludzi można oceniać jedynie wedle ich własnych czynów i osobistej odpowiedzialności. Ci, którzy forsują dekomunizację, chcą znowu dzielić i skłócać Polaków. Projekty ustawy świadczą o politycznym zacofaniu, nienawiści i mściwości tak sprzecznych z wartościami chrześcijańskimi, które wyznają przedstawiciele tych ugrupowań. Dziś mówi się, że bez ukarania setek tysięcy ludzi nie może być w kraju pomyślności. To kolejny temat zastępczy. Winnych trzeba ukarać i rozliczyć, ale zgodnie z prawem i winą; przeprowadzanie zbiorowej odpowiedzialności jest sprzeczne z dorobkiem kultury europejskiej i rysuje obraz Polski jako kraju hucpy i waśni. Projekty ustawy dowodzą, że partie polityczne i ich liderzy są bezradni wobec problemów, które można rozwiązywać jedynie w zgodzie. Ulegają iluzji, że metody inkwizycyjne cokolwiek załatwią.

- Jak długi żywot przewiduje Pan dla rządu Hanny Suchockiej?

- Mimo że jestem w opozycji, nie życzę temu rządowi upadku. Najwyższy już czas, by któryś kolejny rząd wreszcie porządził. Jak będą co pół roku upadać, to nie będzie ich nawet za co rozliczać. Co z tego, że zacierałbym ręce, gdy rządowi się nie wiedzie, skoro następny będzie miał jeszcze mniej szans na rozwiązanie podstawowych problemów?

- Dziękuję za rozmowę.

J.W.

Jakie czynsze?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
w spółdzielnię eksploatacyjną. Nie będzie nowych inwestycji. Ulegnie więc zmianie dotychczasowa struktura zatrudnienia, Nie przewiduję większych wstrząsów, ale poszczególne grupy konserwatorów będą musiały po prostu na siebie zarobić. Marzy mi się, żeby przyjęcie zgłoszenia do naprawy usterki „normalną" drogą było tak samo łatwe, jak załatwienie „fuchy".

Józef Kurek, lat 40, absolwent AR w Krakowie, żonaty, pięcioro dzieci, M-6 na os. Millenium, posiada 7 - letniego „wartburga" i działkę pracowniczą. Preferuje aktywny sposób spędzania wolnego czasu.

- Ludzie nie płacą czynszów, bo nie mają pieniędzy. Co będzie dalej?

- Do sądu skierowaliśmy 131 wniosków wobec dłużników winnych Spółdzielni blisko 640 mln zł. Była to niemiła konieczność. Zdajemy sobie sprawę, że wielu ludzi nie ma pieniędzy, ale jest wśród nich sporo kombinatorów, którzy nie płacąc czynszu, udzielają sobie bezpłatnego kredytu. Dla tych będziemy bezwzględni. Ponadto proszę zauważyć, że akurat pozycja „czynsz" jest jednym z mniejszych wydatków zestawionych w książeczkach opłat. Kwota ta wynosi 1,6 - 3,8 tys. zł na m^2. Istnieje natomiast grupa wydatków, na które spółdzienia nie ma żadnego wpływu: koszty podgrzewania wody, czy ogrzewania, ustalane są obligatoryjnie przez państwo. W tym przypadku będę szukał rozwiązania w indywidualizacji płaconych świadczeń. Na przykład wodomierze w każdym mieszkaniu. Ja sam założyłem wodomierz (koszt urządzenia i montażu 600 - 700 tys. zł.). Wydatek, jak obliczyłem, zwróci mi się po 10 miesiącach. Nie będę po prostu płacił za sąsiadów.

Ci, którzy są w ciężkiej sytuacji, mogą zgłaszać się do Opieki Społecznej, która dysponuje pewnymi środkami na dopłaty do czynszów. Nawet jeśli w danym momencie Opieka zalega z płaceniem za konkretne osoby, ale przyznała im dopłatę „na papierze", nie robimy z tego tragedii i cierpliwie czekamy, aż pieniądze się znajdą. Zadłużenie czynszowe to zaklęte koło, z którego trzeba będzie znaleźć pilne wyjście..

(as)

Pisane w sutannie

WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
refleksja Maryjno-patriotyczna

To dzień szczególny dla Kościoła powszechnego, czyli całego Ludu Bożego i dla naszego Narodu Polskiego, który przed 72 laty zwyciężył groźną dla całej, jeszcze chrześcijańskiej Europy, Czerwoną Armię. Była to bitwa o godność człowieczeństwa i o godność każdego człowieka. Przed 52 laty walczył o tę godność ludzką pojedynczy człowiek w wigilię Wniebowzięcia N.M.P. Walczył swoim życiem i śmiercią z innym wrogiem godności ludzkiej więzień obozowy nr 16670, czyli Ojciec Maksymilian Kolbe, oddający życie za współwięźnia z numerem 5659. Te ramy czasu i abstrakcyjna wymiana cyfr - numerów, oznaczających życie dwóch ludzi mówią nam - jeśli mamy oczy wiary - bardzo dużo. Ustawiczna rehabilitacja milionów ofiar ateistycznego komunizmu i pogańskiego rasizmu, między którymi można postawić prawie znak równości, jest wymogiem i postulatem moralnym ze strony wszystkich ludzi, którym nie jest obca choćby „jakaś" cywilizacja miłości. Wielki męczennik wojny i wielki męczennik miłości uczy Polaków i wykorzenianią z chrześcijaństwa Europę tej właśnie cywilizacji miłości, inspirowanej przez Niepokalaną i Wniebowziętą Marię. Nie można zrozumieć Chrystologii bez Mariologii i odwrotnie: Mariologii, czyli nauki o N.M.P. bez Chrystologii, czuli nauki Kościoła o Chrystucie. Wniebowzięcie N.M.P. umożliwia nam zrozumienie, czym jest ciało i jaki jest sens naszego doczesnego istnienia. W każdej prawdziwej kulturze mieści się składnik panowania człowieka nad materią i podnoszenia ludzkiej psychiki na wyższy stopień rozwoju duchowego. Natomiast zwyrodnienie moralne wszelkiego rodzaju i przepojenie wybujałym seksualizmem wszystkich objawów życia występuje zwyczajnie w kulturach schyłkowych i wyrodniejących: egzemplum Rzym starożytny. Alarmujący dzwon rozbrzmiewający u schyłku 2 tysiąclecia będzie jeszcze głośniejszy w 3 tysiącleciu. Echo słów AIDS musi mobilizować wszystkich ludzi i Kościół do żałowania ofiar tej choroby i czynienia ich życia znośniejszym i ludzkim dla nich samych. Wniebowzięta jest protestem dla dzisiejszego świata i jego negatywnym objawom i zasadom, np carpe diem - używaj, gdzie możesz... Wniebowzięta mówi również, jaki był człowiek, kiedy wyszedł z ręki Boga i jakim do Niego może wrócić. I tak Wniebowzięta jest prekursorem wiary i przewodzi w pielgrzymce wszystkim wierzącym. W sporach Chrystologicznych, w pierwszych wiekach, ustalono pod natchnieniem Ducha Świętego, że Maria jest nie tylko „Chrystoforos" - Noszącą Chrystusa, ale rzeczywiście „Teotoros", czyli Matką Bożą, jak wyjaśnił wielki Sobór w roku 431. W teologicznym języku Kościoła święto to nazywa się „Assumpto Mariae", tzn. wzięcie do nieba, czyli że Maria, jako pierwszy człowiek z ciałem i duszą, została przyjęta do szczęśliwości wiekuistej w Bogu. Takie było przekonanie Kościoła od wieków, co w formie jakby suchego dogmatu ogłosił Pius XII bullą z dnia 1. listopada 1950 r. Chwalebną jest również rzecz, że ten Wielki Dzień Marii jest również Świętem Wojska Polskiego, które przez wieki całe na swych sztandarach wypisywało słowa „Bóg i Ojczyzna", lub z pod znaku Marii „rycerski my huf". Biskup Hippony Augustyn zauważa, że skoro Maria przyjęła Jezusa i On musiał Ją przyjąć i uczynić coś „wyjątkowego" dla swojej Matki. Stąd chwała i triumf Wniebowziętej. Dzisiejsza uroczystość jest świętem Kobiet i dniem najszlachetniejszego chrześcijańskiego feminizmu. Kościół obecnej doby - po Soborze Watykańskim II - odczuwa potrzebę zaangażowania kobiet w swoją zbawczą misję. Tak było w pierwotnym Kościele, kiedy św. Paweł mógł nazwać z przekonaniem kobiety swoimi współpracownikami. A Abelard nazwał je później apostołkami wczesnego Kościoła. I dzisiaj ten model apostołowania trzeba odtwarzać w Polsce. W kobiecie drzemie prawdziwa pasja miłości, jako najcenniejszy charyzmat Boży. Kobieta kapłanką domowego ogniska. To nie zdawkowy slogan, ale pewien rzeczowy program, który może być realizowany, jeśli kobieta poczuje się siostrą każdego człowieka, a zwłaszcza swych dzieci i młodzieży. Która ma wnet wybierać: religię czy etykę, by pamiętały matki i siostry o tym, że Wniebowzięta zachowała słowa Jezusa Chrystusa w Swoim sercu.

O. Władysław Augustynek, SJ

700 - LECIE ŚMIERCI BŁ. KINGI

24. lipca 129 2 r. zmarła Kinga, założycielka klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, poprzednio żona księcia krakowsko - sandomierskiego Bolesława Wstydliwego, zaliczona przez Kościół Katolicki w poczet błogosławionych.

W związku z jubileuszem śmierci patronki Sądecczyzny i diecezji tarnowskiej, na prośbę biskupa ordynariusza diecezji tarnowskiej, Penitencjaria Apostolska udzieliła odpustu wszystkim pielgrzymującym w tym roku do grobu bł. Kingi.

13 stycznia 1992 r. w kościele klasztornym SS. Klarysek zainaugurowano obchody jubileuszowe uroczystą mszą św. odprawioną przez ks. biskupa **Jana Styrnę** z Tarnowa.

Przez cały czas jubileuszu odbywały się w poniedziałki w tymże kościele uroczyste msze nowennowe z okolicznościowymi kazaniami i modlitwami.

Jednak właściwe obchody jubileuszowe trwały w dniach 17 - 24 lipca. Rozpoczęły się mszą św. celebrowaną przes ks. biskupa **Piotra Bednarczyka** z Tarnowa. W niedzielę 19 lipca mszę św. koncelebrował ks. biskup **Józef Gucwa** wraz z neoprezbiterami, czyli nowo wyświęconymi księżmi.

W poszczególne dni, uroczyste msze św. odprawiane były o godz. 18.00, a okolicznościowe kazania na nich wygłaszał ks. **Ryszard Stasik**, proboszcz z Łososiny Górnej. W niektóre dnie, mszom św. koncelebrowanym przewodniczyli biskupi pomocniczy z Tarnowa.

W sam dzień bł. Kingi mszę św. o godz. 11 koncelebrowali prowincjałowie zakonów franciszkańskich w Polsce, zaś przewodniczył ks. biskup **Kruszyłowicz** ze Szczecina, poprzednio prowincjał jednego z zakonów. Po mszy św. odprawionej przez ks. biskupa **Styrnę**, wyruszyła procesja z relikwiami bł. Kingi do kościoła parafialnego, w którym następnie odbywały się modlitwy, a potem msza św. odprawiona przez ks. prof. **Antoniego Koterlę** - z pochodzenia starosądeczanina.

W niedzielę (26 lipca) procesja z relikwiami - prowadzona przez biskupów i księży - wróciła do kościoła klasztornego, po czym rozpoczęły się centralne uroczystości jubileuszowe. Wzięli w nich udział także przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z wicewojewodą **Jackiem Rogowskim**, senatorami **Janiną Gościej** i **Krzysztofem Pawłowskim** oraz burmistrzem Starego Sącza inż. **Maciejem Szuflickim**. Wśród gości zagranicznych znajdował się **Akos Engelmeyer**, ambasador Węgier, znany przyjaciel Polski. Mszę św. celebrowaną, przy nowo zbudowanym ołtarzu polowym, odprawili księża dziekani z południowej części diecezji oraz inni księża i biskupi pomocniczy z Tarnowa: bp **Józef Gucwa**, bp dr **Władysław Bobowski**, bp dr hab. **Jan Styrna** oraz bp senior **Piotr Bednarczyk**. Przewodniczył ordynariusz tarnowski ks. bp prof. dr**Józef Życiński**, który też wygłosił homilię. Wspomniał w niej m.in. o nieprzemijających wartościach chrześcijańskich, które obecnie często w Polsce są kwestionowane, jako rzekome przeszkody w marszu „ku Europie", a które umożliwiają dobre i godne życie. We mszy uczestniczyli księża z Węgier, a także wierni i klerycy ze Słowacji, zaś koncelebransem był ordynariusz diecezji koszyckiej ks. bp **Alojzy Tkacz**, który w czasach komunistycznych był więziony i musiał pracować jako tramwajarz. Zabrał on głos pod koniec mszy i w języku słowackim wspomniał o przyrodzonych i nadprzyrodzonych więzach, łączących diecezję tarnowską i koszycką. Uroczystości uświetnił chór parafii **Najśw. Serca Jezusa** w Nowym Sączu i orkiestra nowosądeckiej **Straży Granicznej**.

W trakcie uroczystości można było zakupić pamiątki, dewocjonalia i wydawnictwa poświęcone Patronce Sądecczyzny, a wśród nich cenną pozycję, która dopiero niedawno się ukazała - książkę ks. L. Kowalskiego i S. Fischera, w redakcji naukowej ks. dr Ryszarda Banacha *„Żywot bł. Kingi"*, spełniającą wymogi pracy naukowej, ale napisaną jasnym, przystępnym językiem. Przedstawia ona historię kultu bł. Kingi i jej beatyfikację, a wydało ją Tarnowskie Towarzystwo Naukowe.

Tadeusz Duda

SMRÓD ZA... TRUMNĄ

Od pewnego czasu na łamach „Głosu Sądeckiego" pojawiają się spory i repliki, których źródłem jest opublikowany przez p. Tadeusza Czecha *„Wykaz osób podlegających orzecznictwu Wojskowych i Cywilnych Sądów Specjalnych"*, z tytułu współpracy z okupantem, godzącej w interesy polskiej racji stanu, lub pospolitych przestępstw kryminalnych.

Sprawa drażliwa i przykra, która wlokąc się jak smród za trumną przez 50 powojennych lat, zatruwa życie pewnym kręgom rodzin czy osób żalem, bólem i poczuciem krzywdy.

Ostatnio, w nr 25 „Głosu Sądeckiego", zabrał w tej sprawie głos jeden z czołowych działaczy AK w Nowym Sączu, pracownik wywiadu i partyzant, mgr Adam Krzyształowicz ps. „Wydra" - biorąc w obronę Czesława Podoska ps. „Cezi" i atakując *„Wykaz"* p. Czecha za dane niezgodne z prawdą.

Nawiązując do wypowiedzi mgr Krzyształowicza chciałbym dodać kilka uwag o charakterze merytorycznym.

P. mgr Krzyształowicz, kwestionując wiarygodność opublikowanych przez p. Czecha danych, podaje dla przykładu nazwisko B. Hawrota - seniora. Jak najsłuszniej. Rodzina Hawrotów bowiem znana była z żarliwej polskości. Z młodymi miałem zresztą kontakty osobiste. Jakim więc prawem Hawrot - senior dostał się na listę „skazańców"?

Ponieważ w wykazie p. Czecha jest więcej tego typu oskarżeń - trzeba wrócić do tamtego czasu i spojrzeć bliżej na istniejące w podziemiu warunki i stosunki.

Jednym z najbardziej odpowiedzialnych działów pracy podziemia wojskowego i cywilnego był wywiad, czyli tzw. „dwójka" (od numeracji struktur sztabowych, w których wywiad oznaczano cyfrą II). Wywiad dzielił się na różne sekcje, w zależności od istniejących na danym terenie elementów operacyjno - ruchowych, pozostających w służbie okupanta. A więc poczta, telekomunikacja, wojsko, policja, wszystkie rodzaje transportu, wszelkiego rodzaju urzędy, zakładu produkcyjne itd.

Do najbardziej ruchliwych należał wywiad społeczny, w którego gestii leżało obserwowanie i notowanie wszelkich negatywnych zjawisk i postaw występujących w rejonie operacyjnym, objętym zasięgiem danej komórki wywiadowczej. Pracownicy wywiadu mieli obowiązek składania meldunków miesięcznych, lub poza ustalonymi terminami, w wypadku sprawy szczególnie pilnej i ważnej. Problemem zasadniczym w tym wypadku była wiarygodność zawartych w meldunku danych. Te zaś wynikały z postawy moralnej członka wywiadu i jego rzetelności w stosunku do pełnionych funkcji.

Ale właśnie z tym różnie bywało. Szły więc meldunki w pełni zasadne, wiarygodne, dokładnie przeanalizowane i sprawdzone. Niestety, wśród pracowników „dwójki" także trafiali się „zbywacze", lekkomyślni i nieuczciwi, którzy - jak się to wtedy mówiło - łapali pchły na wędkę i wypełniali meldunki wywiadowcze byle czym. Co wpadło w oko, lub w ucho. Często systemem „jedna pani - drugiej pani", lub, co gorsza, niesprawdzonymi oskarżeniami, składanymi przez osoby, które pałając do kogoś nienawiścią i uczuciem zemsty - pragnęły załatwiać partyzanckimi rękami osobiste porachunki.

Wprawdzie zgodnie z regulaminem służby wywiadowczej, poważniejsze oskarżenia winny iść do ponownego zbadania i zweryfikowana. I tak się działo. Zwłaszcza w wypadkach, gdy postawiony zarzut niósł zagrożenie karą śmierci. Zarzuty mniejszej wagi, lub pozbawione udokumentowania - szły do teczek z adnotacją: „Do załatwienia w terminie późniejszym". Ale i w takich wypadkach różnie bywało: w kręgu bezustannego zagrożenia, lęku, wsyp i wpadek - nie zawsze istniały warunki do przeprowadzenia działań weryfikacyjnych. Poza tym, w tamtym czasie grozy i walki nikt sobie nie zdawał sprawy z tego, że pozostawiony w aktach jakiś nie przemyślany i nie sprawdzony zapisek, może w przyszłości spowodować przykre następstwa.

Taką więc drogą gromadziły się w archiwach Komend Obwodu i Inspektotatu AK oraz w zbiorach innych organizacji Polski Walczącej dokumenty wywiadowcze. Z takich też dokumentów korzystał p. Czech pisząc swoje wspomnienia z lat wojny. Niczego nie wymyślił, nie przeinaczył i nie rozbudował: powtórzył kropka w kropkę to, co zawierało archiwum ostatniej Komendy Obwodu „Chwast" (Nowy Sącz).

Pozostaje tylko pytanie: czy wolno tego rodzaju „dokumenty" wywlekać na jaw i podawać do publicznej wiadomości? Trzeba bowiem wciąż mieć na uwadze fakt, że przecież żyją potomkowie, rodziny bliższe lub dalsze ujawnionych w tego rodzaju publikacjach osób, którym wyrządza się moralną krzywdę. Nawet w wypadku, gdy chodzi i fakty ewidentnej zdrady, np. konfidenctwa i związanego z tym wyroku śmierci. Była bowiem odpowiedzialność osobista i zespołowa (np. likwidowanie całych grup bandyckich), ale nie istniała i nie istnieje **odpowiedzialność pokoleniowa**. I potomkowie ukaranego ongiś winowajcy nie mogą być krzywdzeni przypominaniem zaistniałych 50 lat temu mniej lub więcej niechlubnych faktów. Zwłaszcza, gdy istnieją poszlaki, że były to fakty domniemane.

To też jeżeli można coś p. Czechowi zarzucić - to tylko to, że nie przemyślał głębiej problemu i nie przewidział rekacji, jaką rozpęta opublikowanie tego rodzaju dokumentu. Są to bowiem sprawy niesłychanie delikatne i drażliwe, które zawsze budziły, budzą i budzić będą gwałtowne sprzeciwy ze strony zainteresowanych emocjonalnie osób.

Swoistym świadectwem tego rodzaju reakcji są ostatnie sprawy lustracyjno - teczkowe, które w sferach parlamentarnych, rządowych i urzędowych wywołały dziki popłoch. To wprawdzie nie to samo, o czym, piszę, ale reakcje społeczne i psychiczne są identyczne. Bo choćby się sto razy zmienił ustrój - człowiek pozostaje wciąż ten sam.

Józef Bieniek

Podglądacze nieba

Sądeccy astronomowie od 45 lat podglądają niebo. Robią to z pasją i oddaniem wszystkich hobbystów świata.

◆

Oddział Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii powstał w Nowym Sączu 12. czerwca 1948 roku jako trzeci w Polsce, po Warszawie i Krakowie. Jego założycielem był **Aleksander Barbacki** (brat słynnego portrecisty, Bolesława), który nawet użyczył gościny Oddziałowi w willi „Marya" przy ul. Jagiellońskiej 60. Idea Barbackiego trafiła na podatny grunt. W TMA byli: prof. Feliks Rapf, Leon Aleksandrowicz i znany również młodszej generacji sądeczan Wojciech Trzupek, długoletni wykładowca w I Liceum Ogólnokształcącym. Perełką (czy może gziazdą?) jest w kartotece Oddziału m.in. nazwisko księcia Romana Czartoryskiego, a także ks. dr Jędrzeja Cierniaka, prof. Franciszka Grodkowskiego czy inż. Adama Kustronia.

◆

Minęło 45 lat. W księgach astronomów ten czas jest zaledwie symbolem. Dzisiaj Prezesem Oddziału jest Wiesław Mochnacki, sekretarzem Antoni Gudz.

- *Dysponujemy niezłym sprzętem* - mówi W. Mochnacki - *mamy teleskop Newtona o średnicy zwierciadła 150 mm, trzy lunety przybliżające 50 - 150 razy, bogatą bibliotekę*, kilka setek przeźroczy, tony czasopism fachowych.

Jest dobrze, ale jest źle. Sprawa jest prosta: brak pieniędzy. Astronomowie nie chcą jałmużny! Proszą o wsparcie. Formuła wsparcia jest interesująca: proponują odczyty w szkołach średnich (które mają w programie astronomię) chcą wyświetlać przeźrocza, instruować, propagować wiedzę o gwiazdach. W zamian za to pragną utrzymać Oddział.

- Za ile to można zostać sponsorem astronomem?

- *Milion złotych miesięcznie* - twierdzi sekretarz A. Gudz - *pozwoliłby na wynajem lokalu, zakup podstawowej literatury, szkolenia członków i podstawowe prace z nowo przyjętymi.*

Tymczasem rzeczywistość skrzeczy. Wychodząc z obserwatorium (ul. Śniadeckich 6/10), wiem już, że Wenus będzie widoczna pod koniec sierpnia z tarasu restauracji „Panorama", jako tzw. Gwiazda Wieczorna. Marsa zobaczymy nad ranem w gwiazdozbiorze Byka na wschodzie (patrzeć z Ratusza w stronę przekaźnika w Chruślicach). Najciekawsze mogą okazać się jednak meteoryty „Akwarydy" z gwiazdozbioru Wodnika, które łatwo będzie znaleźć patrząc z balkonu ratusza lu „staremu" postojowi taksówek.

(as)

P.S. *Dyżury w obserwatorium odbywają się w środy (czas letni) od 19.00 do 21.00, (czas zimowy) 17.00 - 19.00, z możliwością przedłużenia obserwacji.*

BĘDZIE KRUCHO

- Jaka jest kondycja Spółdzielni Ogrodniczo - Pszczelarskiej „Ziemia Sądecka"? - pytamy jej prezesa Władysława Potońca.

- Zależy to od stanu innych przedsiębiorstw. Dla przykładu - dostarczamy żywność dla szpitala, on nie ma pieniędzy, więc nam zalega z płatnościami, a my, żeby kupić towary - zaciągamy kredyty i spłacamy odsetki. Na razie jakoś funkcjonujemy, ale z wieloma kłopotami. Nikt nie reguluje cen, na rynku mamy do czynienia z kapitalistycznym żywiołem. W ubiegłym roku po wsiach grasowało wielu prywatnych handlowców, którzy za nieco większą cenę, niż my, skupowali owoce i warzywa. Obecnie nie ma zbytu za granicą, a nawet w kraju. Ceny na produkty są bardzo niskie, np. za kilogram śliwek płaci się w skupie tysiąc złotych. Prywatni już nie skupują, więc wielu rolników odchodzi z naszych punktów skupu z kwitkiem. My zaś kupujemy tylko tyle, ile możemy, żeby nie ponieść strat. Kiedy zabrano nam - w ramach prywatyzacji - przetwórnię w Dąbrówce, skończyły się jakiekolwiek możliwości przerobu. Warto wiedzieć, że w 2 lata po prywatyzacji, przetwórnia przekształcona w Spółdzielnię Pracy „Podkarpacie", ma 5 mld zł strat, 20 mld zł przeterminowanego kredytu, wysprzedaje co się da, a produkcję zredukowała do minimum.

Wracając jednak do tego, czego możemy spodziewać się w zimie. Niestety, wskutek suszy, nie będzie pod dostatkiem kapusty (już teraz kosztuje 3 razy więcej niż powinna), ziemniaków, buraków itp. Susza sprawiła, że w 50 procentach obleciały śliwki węgierki. Kupiliśmy tylko 2.000 ton.

Co nam jeszcze utrudnia działalność? Otóż do ubiegłego roku dostawaliśmy kredyt na skup, w bieżącym - nie. Wprawdzie Ministerstwo Rolnictwa twierdzi, że powinniśmy dostać, ale Bank Gospodarki Żywnościowej nie godzi się na to. Następne kłody to wysokie odsetki od kredytów, podatek od majątku i koszty z tytułu amortyzacji.

(B)

CZY BĘDZIE CO JEŚĆ?

Nowosądeckie jest regionem o wyjątkowo trudnych dla rolnictwa warunkach naturalnych. Przeważają gleby V i VI klasy, mamy wiele rozdrobnionych gospodarstw. Mimo, że na wsi żyje ponad 60% ludności naszego województwa, tylko kilka procent utrzymuje się wyłącznie z rolnictwa; pozostali to chłopo-robotnicy. Ci ostatni zwalniani są z pracy w pierwszej kolejności. Tym samym zasilają szeregi bezrobotnych. Coraz więcej małych gospodarstw staje przed widmem utraty zdolności do utrzymywania rodzin. Tego roku także długotrwała susza z pewnością nie pomogła w uzyskaniu dobrych plonów.

- Jaka jest kondycja nowosądeckiego rolnictwa? - pytamy Stanisława Pajora z wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Urzędu Wojewódzkiego.

- Powierzchnia uprawy zbóż w br. wynosi 69.168 ha i utrzymuje się na ubiegłorocznym poziomie. Szacuje się, że tegoroczne plony zbóż - wskutek suszy i zmniejszonego nawożenia - będą niższe o 15 - 20%. Niższy był również plon pierwszego pokosu traw - 33,2 q/ha (w ubiegłym roku 41,8 q/ha). Plon drugiego pokosu szacuje się na około 10 q/ha.

Zakończono zbiór owoców: porzeczki czerwonej i czarnej, agrestu oraz wiśni. Szacuje się, iż zebrano około 8.400 ton porzeczki, agrestu - 2.400 ton i wiśni około 1.600 ton.

Czerwcowy spis rolny wykazał dalszy spadek pogłowia we wszystkich gatunkach zwierząt gospodarskich. W porównaniu do ubiegłego roku zmniejszyła się ilość bydła o 7 tys. sztuk. Warto wiedzieć, że był okres, kiedy w Nowosądeckiem mieliśmy 200 tys. owiec, obecnie niecałe 120 tysięcy. Przyczyny spadku pogłowia zwierząt gospodarskich, to niskie, nieopłacalne ceny za żywiec wołowy i wieprzowy, brak zainteresowania skupem mięsa baraniego, wełny oraz bundzu.

W dalszym ciągu spada skup mleka. Dynamika za 7 miesięcy br. jest ujemna i wynosi 86% w stosunku do ubiegłego roku.

(B)

JAKOŚ SOBIE RADZĄ

Gmina Chełmiec należy do największych w Nowosądeckiem. Obejmuje 27 wsi i sołectw. Ludność zajmuje się rolnictwem, choć gospodarzy „pełną gębą" tu niewielu. Większość stanowią chłopo-robotnicy, którzy w szybkim tempie - niestety - zasilają szeregi bezrobotnych. Rośnie liczba osób żyjących na pograniczu nędzy, korzystających z pomocy Opieki Społecznej. W Chełmcu szacuje się ich ilość na 600 osób, w tym 100 pozostaje na zasiłku stałym. Gmina pomaga nie tylko finansowo; dla rodzin alkoholików otworzono kredyty w sklepach, gdzie mogą zaopatrywać się w podstawowe artykuły spożywcze.

Zbigniew Piekarski jest wójtem Chełmca od niespełna czterech miesięcy. Sprawia wrażenie człowieka kompetentnego, któremu leży na sercu dobro gminy. Nie boi się także podejmować decyzji, nierzadko wbrew opinii niektórych radnych. Jego zasługą jest np. zakup kombajnów, snopowiązałki, zgrabiarki i innych maszyn rolniczych ze zlikwidowanej bazy SKR w Biczycach. Piekarski miał apetyt na kupno całej bazy, ale cena jaką wyznaczono - 2 mld zł - była dla skromnego budżetu gminy nie do przełknięcia. Kombajny wyremontowano i już podczas tych żniw zarobiły na siebie. Ludzie ustawiali się w kolejce po ich usługi. Godzina pracy kombajnu kosztowała 530 tys. zł. Teraz w całej gminie zabrano się za wapnowanie gleb. Nie robiono tego od długiego czasu. Wapno jest dowożone do rolników.

Prawdopodobnie od stycznia przyszłego roku gmina przejmie szkoły na swój garnuszek. I tak dokładają do ich remontów, bo Kuratorium nie rozpieszcza dotacjami. W Chełmcu działa tylko 1 przedszkole, dwa - z braku chętnych - trzeba było zlikwidować. Od września ruszy prywatne przedszkole w Klęczanach, któremu gmina będzie pokrywać 50% kosztów, resztę - rodzice.

Od sierpnia gmina przejęła kamieniołom w Klęczanach. - *Wzięliśmy tego strupa na głowę* - przyznaje wójt - *aby uratować miejsca pracy dla 160 osób. Zakład przejęliśmy - bez żadnych zobowiązań - za 2 mld zł. Nie będziemy dokładać do niego; jeśli nie potrafią utrzymać się sami - pójdą do likwidacji.*

Chełmiec to gmina budżetowa. Nie ma wielu środków na utrzymanie, a i te przyznane na początku roku, są obcinane. W tym roku muszą dopłacić do MPK 1 mld 800 mln zł, radni zgodzili się na 1 mld 200 mln zł. Ale kto pokryje resztę?

Społeczeństwo nie załamuje jednak rąk, np. w Marcinkowicach powstaje Dom Parafialny im. ks. Jerzego Popiełuszki. W przyszłości mają tam być oazy oraz centrum kulturalne dla całej gminy.

(B)

W dniach od 31 lipca do 2 sierpnia na stadionie Klubu Sportowego *„Korona"* w Krakowie odbywało się doroczne okręgowe zgromadzenie Świadków Jehowy. Wzięło w nim udział 8.838 osób.

CHRZEST

W sobotę (1 sierpnia) odbył się chrzest 195 osób. Polega on na całkowitym zanurzeniu w wodzie. Warto jednak przy okazji dodać, że nie ma on dla Świadków Jehowy znaczenia rytualnego. Stanowi jedynie publiczny wyraz wiary. Zanim jednak ktoś zgłosi się do chrztu, musi poznać przynajmniej podstawowe nauki biblijne i zharmonizować z nimi swoje życie. Dla ludzi, którzy pragną posiąść biblijną wiedzę, Świadkowie Jehowy prowadzą bezpłatne kursy biblijne.

Spytałem kilka osób o odczucia, jakie towarzyszą im po przyłączeniu do ponad 4 - milionowej rodziny Świadków Jehowy. Oto co odpowiedzieli:

Grzegorz Krawczyk, lat 17: - *Odczucie wspaniałe, wrażenie niesamowite. Urodziłem się w rodzinie Świadków, więc sprzeciwu ze strony rodziców nie było. Chciałbym zostać pionierem specjalnym.*

Alicja Rączka, lat 26: - *Jestem wzruszona, ogromnie się cieszę. Przygotowywałam się 1,5 roku, nie przyszło mi to łatwo. Rodzina jest przeciwna.*

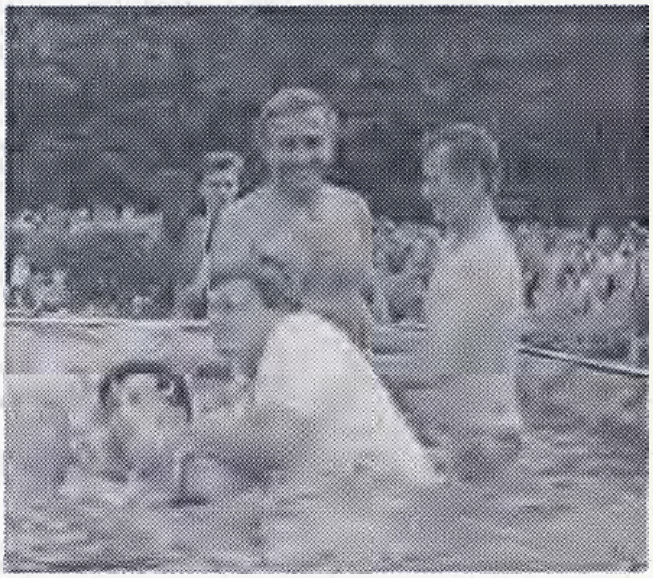

Helena Bereźnicka, lat 34: - *Jestem pod ogromnym wrażeniem* (płacze). **Rodzina jest, niestety, nieprzychylnie, wręcz wrogo do mnie nastawiona.**

Marek Berowski

KORZENIE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W obszernym i kompetentnym referacie członek władz naczelnych PSL, **Władysław Potoniec**, przedstawił genezę powstania i podstawowe założenia ZSCh.

Stanisław Potoczek i jego brat Jan odgrywali znaczącą rolę nie tylko w Sądecczyźnie, ale w całej Małopolsce. Byli autentycznymi obrońcami spraw chłopskich. Ci też, wybierali Potoczków jako swych reprezentantów do Sejmu Krajowego we Lwowie, Parlamentu Krajowego (czyli Rady Państwa), a także do Rady Powiatowej i Wydziału Powiatowego. A trzeba dodać, że i wówczas nie było łatwo zostać posłem. W 1890 roku w *„Nowej Reformie"* pisano: „Ludziom od pługa w żadnym cywilizowanym kraju nie powierzają mandatów". - *Ta pogarda dla wytwórców chleba ma swoje korzenie od stulecia* - twierdzi Władysław Potoniec. - *Tak było w II Rzeczpospolitej, gdy utrudniano pracę Witosowi, kończąc zamachem majowym, zaś namiastkę tego przeżyliśmy w Polsce niedawno, gdy fiaskiem zakończyła się próba tworzenia rządu przez Waldemara Pawlaka.*

Cofnijmy się jednak o sto lat wstecz, kiedy w gospodarstwie państwa Korczyńskich w Helenie (obecnej dzielnicy Nowego Sącza), zebrało się dwudziestu wójtów z okolicznych wsi i kilku innych gospodarzy. Wspólnie doszli do wniosku, że nikt nie obroni chłopa, jeżeli ten nie weźmie spraw w swoje ręce. Trzykrotnie odrzucano wniosek o rejestrację statutu ZSCh. W końcu do tego doszło. Z pewnością nie bez wpływu na to pozostawał fakt, iż w owym czasie Stanisław Potoczek był posłem na Sejm we Lwowie, zaś Jan - we Wiedniu.

Wśród członków nowo powołanego Związku znaleźli się m.in. Adam Asnyk, Stanisław Szczepanowski, ks. Stanisław Stojałowski, Franciszek Stefczyk, dr Julian Olpiński, Jan Stapiński, Bolesław Żardecki i wielu innych.

Związek Stronnictwa Chłopskiego był na owe czasy partią o nowoczesnej strukturze. Posiadał dopracowany statut, który normował prawa i obowiązki członków, działalność zarządu, określał zakres działania i cel istnienia organizacji. Cały program Stronnictwa zasadzał się na czterech podstawowych kwestiach: sprawach wiary, społeczno - politycznych, gospodarczych i kulturalno - oświatowych. U podstaw działania legła zasada: „Bóg jest najwyższym dobrem, a miłość jest pierwszym obowiązkiem człowieka. Przez sprawiedliwość do jedności, a jednością i pracą do siły". W dziedzinie stosunków społecznych w programie nadawano czołowe miejsce warstwie chłopskiej, gdyż „spod ręki chłopa płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło i stanowi najdzielniejszą siłę narodu". ZSCh miał doprowadzić do tego, aby stan chłopski - podniesiony ekonomicznie - wyzbył się wiekowych upokorzeń i znalazł sobie właściwe miejsce w społeczeństwie. Mówiąc o godności chłopskiej twierdzono, iż nie jest ona gorsza niż wszystkie stopnie szlacheckie.

W myśl tych haseł działalność Związku miała doprowadzić do harmonii w narodzie i zrównania wszystkich stanów. Podstawę samodzielnego bytu państwa polskiego upatrywano w solidarności wszystkich warstw społecznych z trzech zaborów. Dopóki to nie nastąpi, członkowie ZSCh byli przeciwni rozlewowi krwi. Propagowano także trwałość i nienaruszalność małżeństwa na zasadach rodziny partiarchalnej.

W gospodarce optowano za rozwojem rodzimego przemysłu i rzemiosła. Głoszono „równość w obowiązkach i prawach dla wszystkich". Domagano się wcielenia obszarów dworskich do gmin. Broniono gospodarstw chłopskich, nawet tych najmniejszych dowodząc, że chłop bez ziemi przestaje nim być.

Poprawę bytu ekonomicznego chłopstwa upatrywano w rozwoju oświaty. Dla przykładu: Stanisław Potoczek wnioskował o założenie w Galicji wyższej szkoły górniczej. Dostrzegał również potrzebę ochrony zabytków kultury. Mimo licznej rodziny sprzedał część własnego gospodarstwa, aby wydawać własną gazetę *„Związek Chłopski"*. Była ona drukowana w Nowym Sączu u J. K. Jakubowskiego. Propagowano także czytelnictwo *„Wieńca"* i *„Pszczółki"* ks. Stanisława Stojałowskiego. W owym czasie prasa ludowa była dla chłopa pierwszym elementarzem, uczył się na niej poznawać litery i czytać, a także poznawać świat.

Na zakończenie kilka informacji o inicjatorach ZSCh.

Stanisław Potoczek (1849 - 1919). Rolnik, przez 20 lat wójt Rdziostowa. Poseł na Sejm Krajowy przez 2 kadencje, wiceprezes, a następnie prezes Rady Powiatowej, członek Wydziału Powiatowego, poseł do Rady Państwa, prezes i założyciel ZSCh, członek Rady Naczelnej PSL, redaktor i wydawca *„Związku Chłopskiego"*. Przez dwadzieścia lat posłowania i przewodzenia chłopom był stale orędownikiem ich spraw, rozwoju polskiej wsi. Trzeba wiedzieć, że Stanisław Potoczek był samoukiem, ukończył zaledwie 5 klas szkoły ludowej.

Jan Potoczek chodził kilka lat do gimnazjum w Nowym Sączu. Był bardzo oczytany, Znał nieco język niemiecki. Był uzupełnieniem swego brata. Gdy Stanisław nie został posłem do Wiednia w 1891 roku, udało się to jedynemu z posłów chłopskich - Janowi Potoczkowi. Był trybunem chłopskim - zdecydowanie domagał się dla nich równych praw i obowiązków. W 1939 r. spłonęło całe jego gospodarstwo, w dwa lata później umarł. Kilku jego synów zginęło podczas wojny, pozostał tylko jeden - Franciszek, który obecnie jest adwokatem w Nowym Targu.

Obydwaj Potoczkowie spoczywają na starym cmentarzu obok kościółka na Helenie.

(B)

700 LAT NOWEGO SĄCZA

NOWY SĄCZ miasto mojej młodości

Mieszkam wprawdzie z dala od Nowego Sącza, ale z tym miastem łączą mnie serdeczne więzy i drogie wspomnienia. W 1929 r. wyrwany jako pastuszek z rodzinnej wsi Piekiełko, rozpocząłem naukę w II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego. Było to pierwsze moje spotkanie z miastem w ogóle - zostałem nim oczarowany i podobnie, jak pierwsza miłość jest najpiękniejsza i najtrwalsza, tak moja miłość do tego miasta została zakodowana na trwałe w sercu i pamięci.

W latach 1950 - 1956 pracowałem w b. PZGS i w Spółdzielni Transportowej. Praca w Sączu wiązała się ściśle z moim aresztowaniem przez UB w Krakowie i koniecznością opuszczenia Tymbarku. Aresztowanie było czystą prowokacją za przynależność w czasie okupacji do AK.

Nie mogę się w tym momencie oprzeć obowiązkowi serdecznego podziękowania PZGS w Nowym Sączu, na którego czele stał Henryk Mizianty, za przyjęcie wówczas do pracy mnie, mającego „wilcze" papiery.

Po powroie z Nowego Sącza do pracy w Tymbarku moja więź z Nowym Sączem nie została zerwana. Od 1957 r. do 1990 r. wchodziłem w skład Wojewódzkiej Komisji Historycznej tak w WZGS, jak i w WZSOiP.

W czasie studiów gimnazjalnych ukończyłem przysposobienie wojskowe I i II stopnia, organizowane przez 1 Pułk Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu, by w czasie okupacji hitlerowskiej pełnić służbę oficera propagandy w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej.

Serdeczną wdzięczność zachowuję dla II Gimnazjum w Nowym Sączu, a zwłaszcza dla wielce zasłużonej p. prof. śp. Anny Sokołowskiej. To ona uczyła mnie - chłopaka wiejskiego, mówiącego gwarą, piękna języka polskiego, a nade wszystko wszczepiała w serca młodzieży gorącą miłość do Ojczyzny. Jak wiemy, śp. Anna Sokołowska swój gorący patriotyzm i wielce aktywną pracę w konspiracji opłaciła życiem. Uciekając przed bolszewicką rewolucją w 1917 r. z Kresów Wschodnich, znalazła śmierć w hitlerowskim obozie śmierci.

Przypadkowe moje spotkanie z prof. Sokołowską nastąpiło w 1944 r. w czasie wypadu partyzanckiego do Nowego Sącza. Na nocnej odprawie, przy błysku płomyka świecy, dostrzegłem szlachetną postać „Babci" - tak ją zwała brać studencka. Nastąpiło wzajemne powitanie i ucałowanie.

Inne osoby z Nowego Sącza to Jadwiga Wolska, która w czasie okupacji pracowała w RGO i dokonywała prawie cudów w kontaktach z więźniami politycznymi. Z nią spotykałem się w Tymbarku w Owocarni, z której sowicie zaopatrzona w różne artykuły żywnościowe, wracała do cel więziennych w Nowym Sączu, by pomóc więźniom.

Z nakazu serca składam w tym miejscu serdeczne podziękowanie p. Józefowi Bieńkowi - obywatelowi Nowego Sącza, kronikarzowi i społecznikowi, który piórem utrwala całą bogatą przeszłość konspiracyjną Sądecczyzny, społecznie jest współautorem całego szeregu tablic wmurowanych w sądeckich kościołach, a upamiętniających szczególnie ważne wydarzenia, fakty i ludzi z okresu okupacji. Wniósł on wiele cennych myśli i historycznego materiału w organizowanie Izby Pamięci 1 PSP AK w Szczawie.

Cieszę się, że w tym wszystkim dostrzegam i swoją skromną cegiełkę.

Patrząc na miasto Nowy Sącz na przestrzeni 60 lat trzeba z podziwem stwierdzić jego wspaniały rozwój. Dokonali tego dzielni Sądeczanie. Należy pogratulować takiego awansu gospodarczego i administracyjnego Nowego Sącza.

W omawianych latach szczególna rola i miasta i Sądecczyzny przypadła na okres hitlerowskiej okupacji. To przecież od Nowego Sącza i Sądecczyzny rozpoczynał się szlak kurierski, łączący Polskę z Londynem. Takie położenie geograficzne powodowało i to, że tutaj było wielkie nasilenie ludzi - Polaków wędrujących na Zachód. Oczywiście to nie uszło uwadze okupanta i na tym obszarze skoncentrował on wyjątkowo duże siły Gestapo, wspierane Reichs- i Volksdeutschami. W wyniku tego Ziemia Sądecka poniosła wówczas wielkie ofiary.

Jest teraz sposobność, by Warszawa za tę patriotyczną postawę nadała Nowemu Sączowi odpowiednie państwowe odznaczenie. A Wy, wierni Sądeczanie, nie dziwcie się, że tej notatce daję tytuł: „Nowy Sącz, miasto mojej młodości".

mgr Józef Kulpa (Tymbark)

TARCZA LEGIONÓW

W Wiedniu na Stock in Eisen, jeszcze w 1915 roku rosło drzewo zakute w żelazne obręcze i gęsto naszpikowane gwoździami. Był to żywy pomnik starej, austriackiej tradycji, upamiętniający udział rycerza w kampanii wojennej. Powstał z woli anonimowego rycerza, pragnącego zrzucić część żołnierskiego trudu na kogoś innego. W tym celu „ubrał" pień drzewa w swoistą, metalową zbroję. Z kolei oczekująca na jego powrót wybranka serca, a czasem rodzina, wbijała w określonych odstępach czasu gwoździe pamięci. I tak powstawał swoisty kalendarz obrazujący tęsknotę i cierpienie drzewa oraz człowieka. Szczęśliwy powrót z wojny uwalniał roślinę z niewoli poprzez jej rozkucie; w przeciwnym wypadku skazana była na dożywotnie pęta.

Ten średniowieczny zwyczaj, przetworzony na ówczesne warunki, lansował w latach I wojny światowej Naczelny Komitet Narodowy, w postaci tzw. Tarcz Legionów.

Były to drewniane płaskorzeźby w kształcie tarcz (stąd ich nazwa), służące do wbijania okolicznościowych gwoździ, które potwierdzały wpłatę na rzecz wdów i sierot pozostałych po poległych legionistach.

W Galicji, jako pierwsza, urzeczywistniła ten pomysł w połowie 1915 r. nowotarska Liga Kobiet Polskich. Za jej przykładem poszły inne miasta.

W Nowym Sączu realizacja tego przedsięwzięcia napotkała od samego początku na liczne trudności. Bierna postawa ludności (zwłaszcza wiejskiej), kłopoty z wykonaniem samej tarczy, a zwłaszcza pocztówek, spędzały sen z powiek miejscowego prezesa NKN dr Juliusza Chodackiego. Pomimo przeciwności losu, doprowadził on jednak sprawę do szczęśliwego finału. Efektem tego była tarcza, której wygląd on sam tak opisuje: *„Jest to płaskorzeźba wykonana w drewnie o wymiarach 120 x 80 cm, wzorowana na dawnych tarczach rycerskich. Od dołu okrągła, od góry dwukrotnie wycięta z rogami zaokrąglonymi. W środku ukoronowana koroną z krzyżem na niej. Na tarczy w całej wielkości Odznaka Strzeleckich Czapek, a mianowicie: na półkolu wypukłym i zakończonym w dwie półkule po obu stronach orzeł legionowy. Na wycięciu półksiężycowym napis NOWY SĄCZ. Na obu półkulach litery L.P. Pod orłem na wolnej przestrzeni herb miasta N.Sącza a mianowicie: trzy wieże z których środkowa ukoronowana, a w bramie otwartej stoi rycerz w zbroi. Tło tarczy czerwone, orzeł biały, litery i napisy białe. Herb miasta N.Sącza w barwach heraldycznych a mianowicie: brama i wieże czerwone, tło niebieskie, korona złota, rycerz srebrny".*

Uroczyste „odsłonięcie" Tarczy Legionów, projektu Kazimierza Witkiewicza z Krakowa, nastąpiło 7 listopada 1915 r. w gmachu „Sokoła". Z tej okazji, przemówienia o treści patriotycznej wygłosili: dr Juliusz Chodacki i burmistrz Władysław Barbacki, a żeńska drużyna skautowa odśpiewała patriotyczne pieśni. Następnie 37 osób wbijało honorowe gwoździe z wygrawerowanymi ich nazwiskami w koronę wieńczącą tarczę. Wydano również okolicznościową pocztówkę z rysunkiem Tarczy, *„która jednak ze względu na bardzo technicznie liche wykonanie kliszy i lichy skutkiem tego obraz sprzedawała się z wielką trudnością".*

Dochód ze sprzedaży gwoździ i widokówek wyniósł z końcem 1915 r. około 3000 koron, które przekazano zgodnie z przeznaczeniem, tj. na rzecz wdów i sierot po legionistach.

Należy tu również wspomnieć, że Magistrat Nowego Sącza, kierując się względami oszczędnościowymi, wystosował 20 września 1915 r. do Departamentu Organizacyjnego NKN w Krakowie swój projekt Tarczy Legionowej. Miała mieć ona formę „swojskiej kapliczki przydrożnej, na której z czterech stron byłyby pola na wbijanie gwoździ. Całość wykonana w drewnie, a przez pociągnięcie pokostem i posypanie powłoki piaskiem, imitować miała kamień. W niszach z góry z jednej strony orzeł legionów, jaki nosił były burmistrz miasta Jan Johanides na czaku gwardzisty w 1848 roku, z drugiej zaś strony herb Nowego Sącza". Jednak zaawansowane prace nad projektem Witkiewicza, a także obawa przed *„podziałem mieszkańców na zwolenników tarczy, czy też kapliczki"*, wpłynęły na wycofanie wcześniej złożonego projektu przez miejskich pomysłodawców.

Stanisław Korusiewicz

P.S. Sądecka Tarcza Legionów będzie prezentowana na wystawie w Muzeum Okręgowym w październiku tego roku.

S.K.

Ze starej prasy

Oto kilka ogłoszeń z gazet codziennych, ukazujących się w Nowym Sączu i okolicach w 1927 roku.

MINISTER - DEMOKRATA

W dniu 21 bm. zajechało wieczór przed restaurację p. Oleksego auto, z którego wysiadł generał lat średnich, najnaturalniej w świecie wszedł do lokalu i prosząc o kolację usiadł skromnie w separatce! Dopiero nadbiegła policja wskazała na to, że to nie zwyczajny generał, ale sam p. Minister dr Sławoj - Składkowski. Nie koniec na tem, bo jedzący na sali kierowca auta oświadczył naszemu reprezentantowi, iż pan Minister - aczkolwiek w przejeździe będący oświadczył, iż gdyby ktoś z ludności miał doń bezpośredni interes, chętnie go przyjmie! Pomyśleć tylko, sam pan Minister 30 - milionowego mocarstwa - nie waha się ni chwili, ba - nawet pamięta o tem, że przecież może się znaleźć ktoś, kto chciałby z Nim mówić i oświadcza gotowość przyjęcia go w czasie kolacji, którą dopiero spożywa.

REKWIZYCJE

Mieszkańcy okolicznych wsi nie chcąc płacić opłat mytowych wzięli się na sposób, przepędzając bydło bocznymi ścieżkami. Aliści Magistrat to zobaczył i słusznie postawił i tamże swoich funkcjonariuszy celem ściągnięcia opłat. Niesłusznym jest jednak rekwirowanie z koni derek na poczet zapłaty, co rozgorycza biedną, okoliczną ludność.

EPIDEMIA

Szerząca się w powiecie nowosądeckim szkarlatyna, przeniosła się na powiat grybowski, tak że niektóre wsie są nią objęte. Pojawił się też tyfus we wsi Krużlowa.

JAZZBAND W NOWYM SĄCZU

Miasto nasze naprawdę powoli europeizuje się. Oto znana w naszym mieście kawiarnia „Imperjal" pragnąc naśladować stolicę zamieniła swe dotychczasowe trio koncertowe na jazzband, dając w ten sposób możność mieszkańcom naszego grodu poznania tej iście murzyńskiej muzyki.

DLA ODBUDOWY ZAMKU

W sobotę odbyło się w Ratuszu przy współudziale 50 osób ze świata kulturalnego, zebranie w sprawie renowacji Zamku. Prof. Reguła w rzeczowym, jasnym referacie przedstawił konieczność założenia muzeum ziemi sądeckiej. Prof. Szyszko Bohusz przyrzekł swą pomoc.

HANDEL MIESZKANIAMI

Brak mieszkań wolnych gnębi nas wszystkich i zdaje się, że nie ma na to ratunku. Jednakże mieszkania wolne są i czekają na szczęśliwych nabywców - mogących zapłacić w dolarach, zwykle kilkuletni czynsz. A czynsze duże, od 200 do 1000 dolarów. Znamy sami wypadek, gdzie za trzy pokoje wziął właściciel 500 dolarów tytułem czynszu za lat kilka! Czy nie ma na te transakcje sposobu?

MATRYMONIALNE

Sądeczanin, przystojny brunet lat 27, przemysłowiec, pozna pannę gospodarną i majętną. Posag dla otwarcia interesu w miejscu kąpielowym. Pierwszeństwo mają seminarzystki. Fotografia wymagana - zwrot za słowem honoru. „Nusiek".

APEL MIESZKAŃCÓW GRYBOWA

Mieszkańcy Grybowa zwracają się do Województwa w Krakowie z prośbą o wzięcie ich w obronę przed samowolą Zarządu Tymczasowego miasta, względnie - wszechpotężnym sekretarzem gminnym, który kpi sobie nie tylko z obywateli tutejszych, ale nie respektuje władz. Mandaty połowy radnych od blisko 2 lat wygasły, a mimo to wyborów nie rozpisuje się - a co lepsze, ma nie rozpisywać się, bo pan sekretarz zajętym jest dozorowaniem robót przy układaniu chodnika do starostwa. Mamy nadzieję, że apel ten odniesie pożądany skutek i że nie będziemy zmuszeni upominać się o nasze prawa w inny, być może przykrzejszy sposób.

POŻYCZKA Z AMERYKI

Według doniesień z Ameryki przedstawiciele polscy układają się z bankierami amerykańskimi o wypuszczenie w Ameryce pożyczki w sumie 25 do 50 miljonów dolarów na ożywienie kredytu w Polsce. Pożyczka ma być zabezpieczona na przemyśle polskim, podobnie do pożyczki niemieckiej według planu Dawesa. Konjunktury bardzo sprzyjają pożyczce, gdyż finansiści amerykańscy chcą uruchomić olbrzymie kapitały nagromadzone po wojnie i leżące w Ameryce bezczynnie.

Zebrała: (B)

Ze zbiorów Zbigniewa Golarza: MODA LAT 30-TYCH

koncert ŻYCZEŃ

DOROCIE

Rodzina i Znajomi

Zacnemu Solenizantowi!
p. mgr LUDWIKOWI MORDARSKIEMU
- tytanowi pracy - (znanemu z solidności, niezawodności, obowiązkowości i ludzkiej życzliwości)
Moc serdecznych życzeń I-mieninowych oraz obfitych łask i błogosławieństwa Bożego, w swojej MRÓWCZEJ PRACY - dla dobra;
- bliskich, krewnych i znajomych, miasta, regionu i kraju,
- przesyłają rodziny z;
- Nowego Sącza, Limanowej, Włocławka, Warszawy i Krzeszowic.
Do życzeń dołączają się członkowie; ORKIESTRY DĘTEJ CPN - u i REGION. ZESP. PIEŚ. I TAŃCA „L I M A N O W I A N I E „.

*

Szanownemu Państwu - Wandzie i Januszowi Łukasikom - właścicielom restauracji „IMPERIAL" - najserdeczniejsze podziękowania za zorganizowanie w dniu 1.VIII. br. przyjęcia weselnego.
Z wyrazami szacunku **Katarzyna i Andrzej Kacprzyccy**

*

Danusi i Edwardowi Ekesom, którzy od 25 lat żyją zgodnie we wspólnym stadle małżeńskim, i którzy od ćwierć wieku strzygą najlepiej sądeckie głowy (prowadząc zakład fryzjerski, obecnie przy ul. Hallera) - życzenia wszystkiego najlepszego składają **Znajomi**

*

27 sierpnia Państwo Halina i Józef Saczkowie obchodzą 25 rocznicę pożycia małżeńskiego. Z tej okazji wszystkiego najlepszego, spełnienia najskrytszych marzeń, sukcesów w życiu osobistym i zawodowym oraz umiechu na co dzień życzą
Aneta ze Zbyszkiem, Kasia, Agata z Robertem i małą Monisią oraz kochająca mama

Naszym Kochanym Dzieciom - **Barbarze i Januszowi Cisowskim** z okazji 10 - lecia ślubu oraz **Lucynie i Wacławowi Cisowskim** w 2 rocznicę ślubu, błogosławieństwa Bożego na dalszą drogę życia, sukcesów w pracy zawodowej oraz wzajemnej miłości na co dzień - życzą rodzice i ciocia Hela.

SAMO ŻYCIE

Pani N. miała głupiego męża, co sprawiało jej wiele przyjemności. Każdy objaw wywoływał na jej twarzy rumieńce i głębokie uczucie satysfakcji. Pani N. nie była w tym odosobniona. Czasami wydaje mi się, że jest to nasza cecha narodowa, nasze ulubione uczucie. Kolega rozwalił samochód, ach, mój Boże, co za nieszczęście, dobrze temu sukinsynowi. Ciocię Ziutę okradli, i co pani powie - doszczętnie! Ale też i na bidulę nie trafiło! Czujemy wtedy obrzydliwą, obłudną, paskudną i niewypowiedzianie przyjemną satysfakcję. Biedna Mania szalenie się postarzała, Iwonkę rzucił mąż, Helenka strasznie się roztyła. Takie są nasze codzienne frajdy, proste w smaku, niczym młode kartofle z kwaśnym mlekiem.

Pani N., mająca głupiego męża, sama sobie wydawała się mądra. Przez blisko 20 lat usiłowała wdrożyć go do prostych czynności: - „Ile razy mam ci powtarzać, jak się zmywa talerze?!" - i nie osiągnęła rezultatów. Próbowała też przekazać mu swoje doświadczenia i osiągnięcia: - „Wejdziesz do mięsnego i jeżeli będzie ta czarna, chuda, wymalowana, a nie ta gruba blondyna, to się nachylisz i dyskretnie zapytasz...". Mąż słuchał, słuchał, a końcu szedł do nabiałowego i przynowił chudy serek. Był niewyuczalny. Zapominał, nie umiał się zachować, odzywał się nie w porę i nie na temat. W rezultacie, w ciągu 20 lat, donośny sopran pani N. ochrypł od nieustannego napominania, a usta ułożyły się w pełną dezaprobaty podkówkę. Natomiast pan N. sprawiał wrażenie drogiego nieobecnego. Monologi pani N. stały się monotematyczne, poświęcone w głównej mierze temu, co pan N. mógłby zdobić, gdyby nie był ociężały umysłowo. I jakie ona mogłaby mieć życie.

No i tak minęło lat dwadzieścia, a tu nagle - co pani powie - on sobie znalazł panienkę. Ach, co za nieszczęście po tylu latach małżeństwa, no i dobrze jej tak, cholerze. Najsmaczniej jednak ubolewała sama pokrzywdzona. - „Zawsze był głupi - opowiadała krewnym i znajomym - jednakże teraz osiągnął szczyty! W jego wieku wiązać się z młodą kozą! Czyste samobójstwo! Ona go obedrze ze skóry, wyżyłuje i rzuci. To oczywiste. Ach, co za ulga, nareszcie się go pozbyłam, sama nie wiem, jakim cudem tak długo wytrzymałam z tym osłem".

Przeprowadzono rozwód. Przebąkiwało się w tym czasie, że panienka jest w ciąży. Pani N. promieniała: - „W jego wieku! Niemowlę w domu! Ryki, buteleczki i pieluszki! No, będzie miał za swoje!". Wkrótce potem gruchnęła zdumiewająca wieść, że panienka owszem, wychodzi za mąż, ale za jakiegoś młokosa. - „No nie!!! - piała z zachwytu pani N. - taaaki numer! Wiedziałam, że go rzuci, ale że tak szybko? Och, będzie on jeszcze pukał do moich drzwi, ale znajdzie je zamknięte" - deklarowała patetycznie.

Miesiące jednak mijają, czas płynie, a on nie puka do jej drzwi, choć mieszka w wynajętej za ciężkie pieniądze garsonierze. Wygląda pogodnie, jest wesoły, wypoczęty.

Powiadają, że on nigdy nie zamierzał zaczynać nowego życia z tamtą panienką. Panienka była na niby, ze względu na żonę. Po dwudziestu latach pożycia nieelegancko byłoby dać żonie do zrozumienia, że jest babskiem nie do wytrzymania. Przyzwoiciej już samemu stracić głowę, oszaleć, zgłupieć do reszty i dać tym samym żonie pożegnalną porcję gorzkiej satysfakcji. **(B)**

Nasza łacina

Słownictwo ordynarne, tzw. nieprzyzwoite, jest dziś bardziej rozpowszechnione, niż łacina w szesnastowiecznej Polsce. Osobnik wyrażający się „brzydko" uchodził dawniej za wykolejeńca, człowieka marginesu, ordynusa; dziś bluzgać rynsztokowo potrafi inteligent, uczeń, nie tylko łopaciarz. Niegdyś ordynarne wyrażanie się przy paniach i dzieciach było wprost nie do pomyślenia, dziś okrzyk: - Uwaga, są wśród nas damy i dzieci - naraża człowieka na śmieszność. Bo też i niektóre damy potrafią się publicznie wyrazić, nie mówiąc już o młodzieży. Wydaje się też, że coraz mniej uszu wrażliwych jest na ten rodzaj słownictwa; ci najwrażliwsi uchodzą za staroświeckich. Pewien znajomy proponował, by śladem podziału na palących i niepalących, wydzielić specjalne wagony, sale restauracyjne, poczekalnie itp. dla mówiących „łaciną".. Jest to jednak niemożliwe.

Dawniej człowiek wymawiający ordynarne słówko czynił to „z potrzeby", pod wpływem emocji, wzburzenia itp. Mówiono wówczas, że to słowo mu się „wymknęło". I pod tym względem wiele się zmieniło. Ordynarne słówka nie są koniecznie składnikiem przekleństw, nie wynikają z potrzeby „wzmocnienia" słownictwa; jest to już mechanizm mało kontrolowany i często bywa tak, że mówiący nie zauważa obrzydliwości i nudy tych, w końcu paru powtarzających się czasowników i rzeczowników. Toteż na zwrócenie uwagi może odpowiedzieć tyradą ordynarności, a może się też zdziwić, że ktoś ma pretensje.

Skąd się to wszystko wzięło w takim nasileniu - powiedzieć niełatwo. Zapewne jest to rezultat schamienia części narodu, a także faktu, że mamy społeczeństwo coraz bardziej „przyzwalające", tolerancyjne, niestety, w takich dziedzinach, w których bez tej tolerancji lepiej byłoby się obejść.

Niektórzy powołują się na przykład literatury i filmu, których „brutalizacja słowna" oddziaływuje z pewnością na jednostki prymitywne. Jednak wielcy artyści używają słów „grubych" w określonym celu artystycznym, czego o naśladowcach powiedzieć nie można.

Jest może i inna przyczyna: ubóstwo ekspresji. Język ulega schematyzacji, kwitną żargony, w modzie jest raczej oszczędność słów. Ale nie ta szlachetna zwięzłość, którą cenimy u doskonałych mówców (gdzie oni są?), lecz raczej skrótowego bełkotu. „Masz Jolkę - sexy na pokładzie, wysadź ją przed „Tamarą" - to jest pytanie o informację i umówienie się młodych ludzi (autentyczne). Ponieważ brakuje wielu słów można wypełnić wyrażeniami uniwersalnymi, na przykład czasownik na „p", który może być użyty w dziesiątkach znaczeń. Mogą to być wyrażenia z zakresu ordynarnej erotyki, ale także inne, oznaczające pogardę, nienawiść, zemstę, a nawet mniej emocjonalne, dotyczące pracy, podróży, mieszkania itd. Są wśród nich wreszcie zwykłe przerywniki słowne, którymi tapetuje się mowę, aby miała jakiś pozór płynności. Ktoś przyzwoity sztukuje swoje dziurawe wyrażenia słowami „prawda", „niestety" (używanymi bardzo często w odwrotnym sensie), ktoś inny odwieczną k... Możliwe też, że nieskończona monotonia słów obrzydliwych sprawia, że ludzie się do nich przyzwyczajają. Naprawdę trudno wysłuchać kogoś, kto by wyrażał się z fantazją, kto by przeklinał „pięknie", wzbogacając język.

Przyzwyczajać się jednak do plugastwa nie warto. A co robić? Pędzić do rynsztoka tych, którzy bluzgają na plaży, na basenie, w kawiarni, w pociągu, w autobusie. Domagać się od personelu, aby tak czynił, gdyż to jest jego obowiązkiem. Nie zachwycać się, gdy dzieci przynoszą ze szkoły pierwsze „słówka". Myśleć o tym, co się mówi. To na początek.

KĄCIK DZIECI

To jest rubryka dziecięcych dowcipów. Zachęcamy mamy, tatusiów, babcie, ciocie, dziadków, do nadsyłania najbardziej zaskakujących powiedzonek dzieci. Żarciki prosimy nadsyłać na adres: **„Głos Sądecki", Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6**, lub telefonicznie na numer **229 - 43**.

◆

Zosia Zychowicz (lat 6) ma być zaszczepiona przeciwko gruźlicy. Przed wejściem do gabinetu obiecuje mamusi, że będzie dzielna. Niestety, przy zastrzyku trochę płacze. W drodze do domu stwierdza: - *Niech sobie inne dzieci będą dzielne. Dla mnie to jest ponad siły!*

◆

Pawełek Bobrowski (lat 3). Mama - chcąc odzwyczaić synka od smoczka schowała go i powiedziała, że smoczek zabrał kotek dla swoich dzieci. Chłopiec trochę popłakał, ale w końcu pogodził się ze stratą. Niedługo potem odwiedził babcię. Zanim zdążył się przywitać, odnalazł kota i szepnął mu do ucha: - *Błagam cię, oddaj mi smoczek, bo nie mogę bez niego zasnąć...*

◆

Mama Pawełka zauważyła pewnego razu w koszu na śmieci szynkę konserwową z wyraźnymi śladami otwierania. Zdenerwowana pytała domowników, kto to zrobił. Pawełek zawołał: - *Wrzuciłem ją tam, bo ta głupia nie chciała się otworzyć!*

◆

Ten sam **Pawełek**, ale już 6 - letni. Chłopiec ma 2 siostrzyczki, a chciałby mieć braciszka. Prosi więc mamę, żeby mu urodziła chłopczyka. Przyrzeka, że będzie go karmił, przewijał, bawił, kupował mu „pampersy". Wreszcie tatuś pyta chłopca: - *A co będzie, gdy znów urodzi się siostrzyczka?* - *O, co to, to już nie!* - wykrzyknął chłopiec - *tego byłoby już za wiele!*

Nagrody otrzymują **Zosia Zychowicz** i **Pawełek Bobrowski** z Nowego Sącza. Są to piękne książeczki, ufundowane przez księgarnię ***„EUREKA", Nowy Sącz, ul. Szwedzka 1***. Oprócz ciekawych książek, oferuje ona także podręczniki szkolne.

HOROSKOP „GŁOSU"

BARAN:
teraz powinieneś odreagować od szarości codziennego życia, znajdź na to najlepszy sposób - sytuacja, która cię tak bardzo niepokoi, szybko się skończy.

BYK:
będziesz zaskoczony, przede wszystkim zachowaniem bliskich, bądź jednak cierpliwy - nie poddawaj się nastrojom zwątpienia, krytyczny okres szybko minie.

BLIŹNIĘTA:
nie licz na zrozumienie, srodze się rozczarujesz, zostaje ci tylko wyciągnąć wnioski na przyszłość - niespodziewane okoliczności mogą wpłynąć na twój sposób widzenia świata, nie bądź jednak zbytnim radykalistą.

RAK:
zupełnie inne warunki, w których się znajdziesz, mogą pomóc ci przełamać opory; okaże się, że możesz działać inaczej - kosztów nie licz, idź do przodu.

LEW:
teraz myśl o przyszłości, kłopoty zostaw na boku, choć może to wyglądać niezbyt rozsądnie - niewiele potrzeba, byś był z siebie zadowolony, warto ryzykować

PANNA:
wszystko będzie dobrze, choć ostre spięcia mogą ci nieco zwarzyć nastrój, nie przykładaj jednak do tego zbyt dużej wagi - duże zmiany, choć nie te, na które liczysz.

WAGA:
jesteś sprawcą nieporozumień, które teraz nie dają ci spokoju, jeszcze wszystko można odwrócić - korekta najbliższych planów pozwoli ci osiągnąć stabilizację

SKORPION:
okazja do zrealizowania planów, na których bardzo ci zależy, choć nie będzie łatwo - nie rozprawiaj o tym, jak postąpisz, raczej zdecydowanie działaj.

STRZELEC:
zdaj się na własną intuicję, na dotychczasowe doświadczenie, nie licz na rady osób, które stoją z boku - nieco wolniejsze tempo, ale waga spraw znaczna, nie planuj odpoczynku.

KOZIOROŻEC:
staraj się docenić te sytuacje, które mają związek z twoimi bieżącymi sprawami, wykorzystaj sprzyjające momenty - nie zmuszaj się do działań, które nie są zgodne z twoimi przekonaniami.

WODNIK:
nowe znajomości mogą być bardzo atrakcyjne, nie wycofuj się, to nie będzie stracony czas - wybieraj tylko zadania ambitne, nie idź na łatwiznę.

RYBY:
nowe plany jeszcze tylko w marzeniach, ale już niedługo może być okazja do ich realizacji - nie dawaj się przeciwnościom losu, bądź optymistą.

Gabriela Danielewicz

PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

Pan Wilkowicz był dziś w magistracie i przyszedł do „Jadwigi" ponowić swoje zaproszenie. Muszę niedługo wybrać się do Łącka. Nie mogłam oprzeć się chęci wyrażenia swej pochlebnej opinii o działalności tego nauczyciela i opowiedziałam o nim w domu przy kolacji.

Ojciec i Kaziu słuchali mnie trochę zdziwieni.

- Czemu tak na mnie patrzycie? - przerwałam szorstko. - Czy coś się nie zgadza? Czy opowiadam jakieś bajdy?

Ojciec pokręcił głową.

- Wilkowicz odegrał dużą rolę - powiedział poważnie - w rozwoju sadownictwa w Łącku. Gdy przybył do wsi, trafił na urodzaj śliw, pomagał w zbieraniu i w suszeniu owoców. Docenił klimat sprzyjający sadownictwu i w ogrodzie szkolnym założył plantację sadzonek jabłoni. O tych szkoleniach i sprowadzaniu sadzonek to prawda. Każdemu uczniowi kończącemu szkołę, dawał kilka sadzonek. Tylko... Widzisz... czy on sobie nie przypisuje za dużo zasług?

- Tatuś ma rację - wtrącił się Kaziu. - Tradycje sadownictwa w Łącku sięgają XVI wieku i wtedy były to głównie sady śliwowe. Już dwieście lat temu w karczmach łąckich sprzedawano śliwowicę. Natomiast uprawa jabłoni zaczęła się wraz z przybyciem kolonistów niemieckich. Niejaki Herzog sprowadzał sadzonki z Bawarii i namawiał do zakładania sadów. Pan Wilkowicz działa w Łącku dwanaście lat, zaś sady mają ponad pół wieku. Nauczyciel niewątpliwie odegrał ważną rolę w rozwoju sadownictwa i jego zapał jest godny poparcia i uznania.

Brat zna te historie ze starostwa. Wspomniał jeszcze, że dopiero od kilku lat mieszkańcy Łącka zrywają owoce, przedtem otrząsali je i zbierali do worków. Najsmaczniejsze ponoć były węgierki, renklody, sztetyny, złote renety i papierówki.

- Jak pojedziesz do Łącka - dodał Kaziu - to na miejscu opowiedzą ci dokładnie o wszystkim. Niezmierne są zasługi łąckiego duchowieństwa w tworzeniu sadów, tego sprzed lat i obecnego.

Pochłonięci rozmową nie zauważyliśmy ożywienia w mieszkaniu. Jadwiżka z Olą wybierały się na przedstawienie do Domu Robotniczego i przymierzały stroje przed lustrem. Ojciec dał Jadwiżce kilka centów na bilet, Oli nie potrzebował, bo ma przecież gażę od pani Hojnikowej.

- Dominiko, nie chcesz pójść z nimi? - zagadnęłam siostrę, układającą fryzurę Jadwiżce. Żal mi się zrobiło Dominiki. W ostatnim czasie jakoś się postarzała, czy zbrzydła, nie mówiąc już o rzucającym się w oczy zaniedbaniu w wyglądzie.

- Nie, nie mam chęci.

- Może jednak? - nie ustępowałam - zobaczysz nową rolę Stefanka. Pewnie przyjdzie Paulina z Walkiem. Potem nam wszystko opowiesz.

- Nie, dziękuję za namowę, ale nie pójdę. Nie lubię Domu Robotniczego.

- Czy dlatego, że nie chodzą tam zwanzigery? - spytała uszczypliwie Jadwiżka.

Zmierzyłam ją surowym wzrokiem.

- Przepraszam, wymknęło mi się - zaszczebiotała najmłodsza siostra i uścisnęła Dominikę. Poczułam urazę do Jadwiżki. Jak mogła dokuczyć w tak niedelikatny sposób Dominice? Na ogół Jadwiżka jest subtelna, nie robi nikomu przykrości, co się teraz stało? Dominika posmutniała i nie odzywała się cały wieczór. Na dodatek dostało się jeszcze mnie, bo Femcia uznała namawianie Dominiki na rozrywki za głupotę.

- Trzeba zostawić ją w spokoju - zawyrokowała. - Jak ktoś sam nie chce żadnej zmiany, to po co uszczęśliwiać go na siłę?

- Moim zdaniem należy pomagać zdesperowanym - nie ustępowałam tym razem Femci. - A Dominika właśnie do takich należy.

- Sama sobie winna! - powiedziała twardo siostra. - Wiele klęsk i nieszczęść pochodzi z winy samego człowieka. A później niepotrzebnie usiłujemy wszystko spychać na los.

- Co ma jedno do drugiego? Jadwiżka zachowała się niegrzecznie wobec Dominiki i nie mogę przejść obojętnie nad jej bezmyślnością.

Zwabiony naszymi głosami wszedł ojciec i wówczas poruszyłam dawno nurtujący mnie problem pociągu Edmunda do wódki. Femcia wyszła nadąsana, a ojciec wysłuchał mnie uważnie, chociaż zdawało mi się, że zbagatelizował moje ostrzeżenie.

- Nie zauważyłem, żeby Edmund pił więcej, niż inni kolejarze - rzekł po dłuższym milczeniu. - To nie opilstwo, Anielciu.

- Pijaństwo może nie, ale duży pociąg do kieliszka - odparłam ostro. - Obawiam się o los Jadwiżki. Co mnie obchodzi, że inni piją. Taki Poldek od Bochnioków nie pociąga. On by pasował do Jadwiżki.

Ojciec spojrzał na mnie uważnie.

- Tak myślisz?... Ale Jadwiżka uparła się na Edmunda. I w gruncie rzeczy nic mu zarzucić nie można. Ten Poldek ma niezły fach, zarabia sporo, to prawda...

- Tata mógłby przemówić jeszcze Jadwiżce do głowy - upierałam się - przecież nie było zaręczyn... Tato, to dla dobra Jadwiżki. Jestem przekonana, że z Poldkiem życie jej ułoży się lepiej i bezpieczniej. Tak mi mówi intuicja. Spróbuj, tato, proszę cię.

Ojciec obiecał porozmawiać z siostrą i choć nie bardzo łudziłam się w skuteczność jego misji, wewnętrznie czułam się spokojniejsza. Może napisać do Antosia i jego prosić o pomoc? Nie widziałam innego orędownika tej sprawy. Wiktora i Bogny nie było w Sączu, Justynka nie nadaje się do tego typu spraw, Walka interesuje tylko Dom Robotniczy i partia. Pozostaje jeszcze Kaziu i Maryjka. Chcąc kuć żelazo póki gorące, gdy tylko brat wrócił do domu, zabrałam go do drugiego pokoju i wyłuszczyłam całą sprawę. Kaziu słuchał mnie z dziwną miną.

- Edmund pije? Ależ skąd, to nieprawda, Anielciu. Może czasem przy stole się napije, lecz po żadnych szynkach nie chodzi. Porzuć te obawy, to wesoły człek i Jadwiżka za nic się go nie wyrzeknie. Poldek od Bochnioków, owszem, miły i układny, chwalą jego roboty, na pewno coś osiągnie, lecz to taki chuderlawy piegus. Gdzie mu do przystojnego Edmunda?

Rozczarował mnie brat, myślałam, że jego sądy o ludziach są głębsze, a nie takie, jak dzierlatek, w kategoriach: ładny, brzydki, wysoki, chudy. Sama nie wiem, czy pisać do Antosia, czy zostawić sprawę bez nadzoru. Może jednak udam się do Maryjki. Może wspólnie z Julkiem coś postanowimy? Mamy nie chcę w to mieszać, bo ciągle drżymy nad stanem jej zdrowia. Przy okazji rozważań o narzeczonym siostry dowiedziałam się, że Jadwiżka ma już połowę wyprawy, a na drugą obiecał dać pieniądze Antoś.

(cdn)

Zostań sponsorem historii

„Rocznik Sądecki" jest publikacją ukazującą się od 1939 r. Zamieszczane są w nim artykuły, rozprawy i rozważania historyków dotyczące historii Ziemii Sądeckiej od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy. „Rocznik" jest jedynym źródłem wiedzy o naszym regionie, którą w spuściźnie pozostawiają członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, naukowcy z całej Polski, badacze naszych dziejów.

W październiku br. ukaże się tom XX „Rocznika". **Redakcja proponuje** wszystkim zainteresowanym firmom i osobom prywatnym **możliwość zaistnienia na kartach dziejów.** Zostań sponsorem sądeckiej historii. Uwiecznij siebie i swoją działalność w kolejnym tomie „Rocznika". Wspomóż Redakcję, która w roku jubileuszu 700-lecia Miasta i okazji 20 edycji „Rocznika" przygotowała specjalne, niezwykle ciekawe wydanie Dzieła.

Reklama o objętości 1/4 formatu A4 kosztuje 1 mln zł i pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci sądeczan. Informacje i zgłoszenia (do 31 sierpnia): Miejski Ośrodek Kultury (współwydawca), Nowy Sącz, Rynek 22, I piętro, tel. 200-59, w godzinach 8-15.

DUNAJEC PŁYNIE

14.06.92 r., g. 13.00
w morzu obok San Juan

Muszę wrócić do dnia wczorajszego, który był kulminacją imprezy. Całe miasto było w stanie oblężenia przez turystów. Tłumy na ulicach przemieszczały się jak w pociągu Kraków - Nowy Sącz przed świętami. Do promów poskręcane kolejki były kilkukilometrowe. Ruch kołowy zamarł zupełnie. Policja nie mogła przeprowadzić karetek pogotowia. Chyba zjechała tutaj cała ludność wyspy i jeszcze pół Karaibów. Rozładowanie tłumów trwało długo po północy. A wieczorem około półgodzinny pokaz ogni sztucznych.

Dzisiaj wstaliśmy wcześniej, przed 6.00, aby zaprowadzić na jachcie klar morski. Bezpośrednio przed wyjściem, kilku z nas było na harcerskiej *„Zjawie IV"* na mszy odprawianej przez księdza Andrzeja z załogi tego jachtu.

Z portu wypłynęliśmy „szpanersko" na żaglach obok słynnego *„Pride of Baltimore"*, płynącego też na żaglach. Kierujemy się w miejsce formowania się defilady i szukamy *„Daru Młodzieży"*, w którego grupie mamy płynąć. Wiaterek 4 - 5° B - jeśli się utrzyma - gwarantuje piękne widowisko.

Defiladę rozpoczęła o 13.00 grupa jachtów z Puerto Rico, z Danza Goya, która płynie już z nami od Lizbony. My rozpoczęliśmy około 15.00. Za *„Darem Młodzieży"*, płynącym pełnym wiatrem, a więc pod prawie wszystkimi żaglami, ruszył *„Dunajec"*, dalej *„Zjawa IV"*, *„Iskra"*. Pozostałe polskie jachty gdzieś się zapodziały. To pierwsza defilada, gdzie żaglowce mogły pokazać swoje walory i piękno, wykorzystując tylko wiatr - a więc bez pomocy silników. Widok wspaniały i chyba niepowtarzalny. Z jednej strony, od południa, egzotyczne wybrzeża Puerto Rico z murami i fortami Del Morro, a wokół ocean usiany żaglowcami i jachtami. Takiego widoku nie będzie nawet w Nowym Jorku, bo tam nie będzie oceanu i przestrzeni.

Wprost z defilady prawie wszyscy biorą kierunek północ ku zachodowi - w stronę Ameryki Północnej.

16.06.1992 r.
w morzu - okolice Wysp Bahama
22°10'N 070°00'W

Od wyjścia z San Juan płyniemy kursem 320°, znów przy pełnym wietrze 3 - 4° B, ale prędkość niezła. Na lewo od kursu rozciąga się jedna z wysp Wielkich Antyli - Hispaniola, na której mieszczą się dwa państwa: Haiti i Dominikana. Jest do niej jednak około 100 Mm, a więc poza zasięgiem widoczności. Ale to lepiej, bo wody tam ponoć niespokojne. Też po lewej, ale znacznie bliżej, ciągnie się cały archipelag wysp i wysepek Bahama. Właśnie wzdłuż tego archipelagu wybraliśmy drogę w stronę Florydy. Pogoda nadal godna tych stron, ale nieodłączną częścią tej pogody jest jednak dokuczliwy upał. Była co prawda 15 - minutowa ulewa (czytaj: wspaniała kąpiel tropikalna), ale zaraz, prawie natychmiast - słońce.

Życie wróciło do normy morskiej: wachty, posiłki, książka, zapoznanie się z programem na Nowy Jork i Boston. Widoki też w pełni morskie - i to z przed co najmniej 2 wieków, bowiem mimo 48 godzin od Puerto Rico, na horyzoncie cały czas widać 3 do 6 żaglowców. Zwykle widok jednego wzbudza sensację, ale my przyzwyczailiśmy się już do tego wspaniałego sąsiedztwa.

Teraz przyzwyczajamy się do pływania po wodach Trójkąta Bermudzkiego. Tak, to już Trójkąt Bermudzki, ale na szczęście - jak dotąd - bez anomalii, sensacyjnych zdarzeń i strachu. Chociaż może każdemu nocą przypominają się różne, znane z książek i publikacji tajemnicze zdarzenia tego Trójkąta, ze względu na ilość ofiar nazywanego przez niektórych Trójkątem Śmierci.

18.06.1992 r. - Atlantyk
24°00'N 074°00'W

Nadal spokojna żegluga po wodach Trójkąta Bermudzkiego. Chociaż jedna noc była trochę nerwowa, gdyż jakiś niezidentyfikowany, duży żaglowiec na naszym kursie i w niewielkiej odległości wykonał 4 halsy baksztagowe. Nerwowość polegała na tym, że nie mieliśmy możliwości szybkiego manewru bez zrzucania dużej, spętanej piramidy żagli. Ale mamy doświadczonego kapitana, który i z tej sytuacji wybrnął sprytnym manewrem bez budzenia załogi do żagli.

Wczoraj mieliśmy też małą awarię. Zmęczony ciągłym kiwaniem w pasatach, ściągacz jednego ze sztagów urwał się - na szczęście przy wietrze z rufy, w dodatku słabym, tak, że nie było żadnych skutków.

Dzisiaj z rana mieliśmy połączenie radiowe z *„Zawiszą"*, *„Warszawską Nike"* i *„Arkiem"*. Wszystkie są w niewielkiej odległości od kilkunastu do kilkudziesięciu mil, a więc w zasięgu UKF.

19.06.1992 r.
Cockburn Harbour na San Salwador

Od wczorajszego wieczora stoimy na kotwicy na redzie Cockburn. Piaszczyste dno redy o głębokości 3,5 - 8 m daje wspaniały efekt mleczno - niebieskiej wody, idealnie przejrzystej, aż do dna. Widać w niej każdą rybkę, nawet bardzo małą. W niewielkiej odległości 3 - 4 kabli brzeg San Salwador i widoczne na nim kilka zabudowań. To, co nazywa się szumnie portem, w żadnym calu nim nie jest. Jest co prawda poczta, funkcjonariusz *Emigration* władz bahamskich i resztki drewnianego, połamanego molo. Na niewielkim wzniesieniu, tuż przy nabrzeżu, rozłożyste drzewo migdałowca, opisane w locji jako znak szczególny. Ponadto trochę marnych chatek, 3 - 4 nowe i to właściwie wszystko. Jesteśmy więc na wyspie, która niezbyt wiele zmieniła się od czasów Kolumba.

San Salwador do jedna z wysp archipelagu i państewka Bahama. Uzyskaliśmy więc w paszportach egzotyczną wizę Bahama, udzieloną w ciągu godziny przez czarnego policjanta. Chyba wszyscy mieszkańcy wyspy, a jest ich około 500 osób - są czarni.

Sama wyspa jest też niewielka, około 14 x 6 Mm, płaska (najwyższe wzniesienie około 40 m), ze słonymi jeziorkami (lagunami) wewnątrz i w wielu miejscach otoczona rafami od zewnątrz. Roślinność uboga.

Ale właśnie ta wyspa ma najstarszą historię w całym Nowym Świecie. To tutaj w 1492 roku Kolumb postawił po raz pierwszy nogę na nowo odkrytych ziemiach. I właśnie ten fakt oraz sentyment ściągnął tutaj 4 polskie i 5 innych jachtów poza programem *Grand Regatta*.

My zostaliśmy do dzisiaj, aby odwiedzić miejsce lądowania wielkiego odkrywcy, oddalone około 5 km od Cockburn. Stoi tam skromny, ale jakże wymowny pomnik w postaci prostego krzyża. Dla mnie to miejsce było chyba najważniejszym w całym rejsie. Pierwsze ślady Kolumba i egzotyczna, prawie dzika wyspa, na pięknych wodach Morza Karaibskiego: przed Kolumbem Guawahani, dzisiaj San Salwador, lub Watling. Udaliśmy się oczywiście z kapitanem pod krzyż - monument, później 2 - godzinna wycieczka samochodem po wyspie, poszukiwanie egzotycznych muszli i powrót w stronę jachtu. Chwilę czekamy na nasz mały, wiosłowy ponton, bo to jedyny środek komunikacji jacht - ląd, a w tym czasie na niebie widać wyraźne oznaki zmiany pogody. Szybko nadchodzą czarne, burzowe chmury. W tej sytuacji pierwsi płyną: nasz kapitan, Adam i kapitan z *„Nike"*. Ja zostaję na brzegu ze znalezionymi muszlami. Ledwie dopłynęli do zakotwiczonych jachtów i zaczęła się tropikalna burza. Ulewa przy bardzo silnym wietrze daje prawie poziome strugi wody. *„Nike"* powoli wlecze kotwicę - mimo, że rzuciła dwie. Nasz kapitan ubezpiecza działanie kotwicy wspomagającymi manewrami silnikiem. W tym czasie obserwuję, jak Marian Szczyrek, który wypłynął po mnie, ale nie zdążył do brzegu przed burzą, walczy z morzem i pontonem, aby trafić na właściwy kawałek plaży. Wylądował jednak jak trzeba i w woreczku dowiózł jeszcze 2 suche papierosy.

Około 17.00 - już przy normalnej pogodzie - żegnamy San Salwador z *„Nike"* na holu, bo ich silnik nadaje się tylko do remontu - i kierujemy się w stronę wybrzeży Ameryki.

Jan Petryla

Kłopot

Zadzwoniła do nas czytelniczka z pretensjami. O co jej chodzi? Otóż zarzuca nam, że reklamujemy kartki wydane przez Fundację na rzecz Miasta Nowego Sącza. Kartki rzeczywiście ładne, ale jak je wysłać, skoro w kioskach „Ruchu" znaczków nie uświadczysz? Można je nabyć tylko na poczcie, a tam często są kolejki. Poirytowana pani rozmawiała z kioskarzami i kierownictwem sądeckiego oddziału „Ruchu". Poinformowano ją, że sprzedawcy - nawet za niewielką, bo 2 - procentową marżę - są skłonni wziąć znaczki do sprzedaży. Ponoć poczta nie kwapi się, żeby sprzedawać hurtowo znaczki. Wprawdzie oficjalnie nie ma takiego zakazu, ale w praktyce kioskarze nie mogą się o to doprosić. - **Zróbcie coś z tym!** - prosi czytelniczka.

(B)

Lotniczy festyn

Z okazji 700 - lecia Nowego Sącza oraz 60 - lecia lotnictwa na Ziemi Sądeckiej, Centralna Szkoła Spadochronowa Aeroklubu Polskiego w Nowym Targu - filia w Nowym Sączu - organizuje 23 sierpnia o godz. 10 LOTNICZY FESTYN w Łososinie Dolnej. W programie: wystawa sprzętu lotniczego oraz pokazy lotów modeli sterowanych radiem (rakiet, lotni, motolotni), pilotażu szybowcowego i samolotowego (zespołowego i indywidualnego) oraz skoków spadochronowych. Prawdopodobnie odbędzie się także pokaz balonu wolnego na ogrzane powietrze.

Podczas trwania festynu będą działały punkty małej gastronomii. Przewidziano parkingi dla samochodów. Dla mieszkańców Nowego Sącza i okolic MZK uruchomi komunikację autobusową z Al. Wolności (vis à vis DKK) od godz. 7.30 do 9.30 oraz powrotną po zakończeniu pokazów.

Wstęp płatny: 10 tys. zł dorośli i po 5 tys. zł dzieci i młodzież szkolna. *Uwaga!* bilety wezmą udział w losowaniu bezpłatnych przelotów samolotem naj Jeziorem Rożnowskim. Loty pasażerskie płatne - po pokazach. W razie deszczu pokazy przesunięte zostają na 30 sierpnia br.

Zapraszamy! *Organizatorzy Festynu*

Wędrujemy nie tylko po górach

Komisja Opieki nad Zabytkami przy Oddziale PTTK „Beskid" zorganizowała bardzo ciekawą wycieczkę „Szlakiem Piastowskim". Od pięknego Torunia, zwanego „Krakowem Północy", trasa wiodła do zamku w Golubiu, gdzie trwały przygotowania do Międzynarodowego Turnieju Rycerskiego, potem do Bydgoszczy i Biskupina. Uczestnicy wycieczki zwiedzili Mysią Wieżę nad rezerwatem jeziora Gopło w Kruszwicy i Strzelno, gdzie zachwyca cudowna rotunda św. Prokopa, a przede wszystkim dwie kolumny w sąsiednim kościele, przedstawiające dobre i złe cechy ludzkie (zabytek, który studiują historycy sztuki z całego świata).

Podziwiano wzgórze gnieźnieńskie z potężnym, 4 - metrowej wysokości posągiem Bolesława Chrobrego, zachwycające pięknym zespołem kościołów i budynków archidiecezjalnych, miejscem, gdzie stoi dwór Mieszka I, a przede wszystkim cudowną, strzelistą katedrę z relikwiami św. Wojciecha. One to złożono w cudownie odtworzonej, po bestialskim rabunku, srebrnej trumnie.

Niezatarte wrażenia pozostają po obejrzeniu przesławnych drzwi gnieźnieńskich z płaskorzeźbami z życia św. Wojciecha. W przebogatym skarbcu diecezjalnym wzrusza przede wszystkim puchar św. Wojciecha, rozbity na 17 kawałków, które złączono potem złotem i kawałkami materii, wyjętymi z trumny Dąbrówki.

Pod koniec wycieczki zwiedzano Poznań, Rogalin i Kórnik. Niezwykła podróż i bardzo pouczająca. Po ubiegłorocznym „Szlaku Tatarskim" w Białymstoku, życzymy komisji, której przewodniczy pani **Jadwiga Wawro** - następnych udanych przedsięwzięć.

Wanda Szoska

Pocztylion — Pocztylion — Pocztylion — Pocztylion

Dawcy są rozżaleni?

W odpowiedzi na notatkę w „Głosie Sądeckim" z dnia 23.07.br. Zarząd Wojewódzki PCK w Nowym Sączu informuje, że przewodniczącym Klubu Honorowych Dawców Krwi przy ZR PCK jest P. Mieczysław Orczykowski, który upoważniony jest do przekazywania informacji dot. pracy Zarządu Klubu HDK jak również działalności i osiągnięć Klubu.

Podane do prasy zarzuty pod adresem ZW PCK w N.Sączu dotyczące nie przekazywania na konta klubów HDK funduszy za krew honorową są absurdalne. ZW PCK otrzymuje ze Stacji Krwiodawstwa 28.500 zł za litr uzyskanej krwi. Kluby HDK otrzymują z tej kwoty 7.980 zł za każdy litr krwi natomiast na działalność związkową związaną z propagowaniem honorowego krwiodawstwa (tj. upominki do odznaczeń ZHDK, wycieczki , zapomogi, dofin. do imprez hdk) ZW PCK przeznacza 11.850 zł. Pozostała kwota zostaje przekazana do ZG PCK.

Jeden pracownik, który zajmuje się bezpośrednio honorowym krwiodawstwem na terenie całego województwa w połowie etatu jest finansowany z budżetu krwiodawstwa.

Nieprawdą jest również to, że którykolwiek z pracowników etatowych ZW PCK został odznaczony wysokimi odznaczeniami z tytułu honorowego krwiodawstwa. Odznaczenia te otrzymują wyłącznie ZHDK, którzy są wybitnymi działaczami PCK, w tym oddali honorowo wymaganą ilość krwi. Każdy Zasłużony Honorowy Dawca Krwi posiadający odpowiednią legitymację jest upoważniony do otrzymania bezpłatnych leków (zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 1 października 1991 r.) natomiast odznaczenia Honorowe PCK nie upoważniają do tego typu przywileju.

Na ostatnim Nadzwyczajnym Wojewódzkim Zjeździe PCK, który odbył się w czerwcu b.r. padł wniosek, aby Służba Krwi przeszła w gestię PCK. W danej chwili oddzielenie klubów HDK od struktur PCK (co proponuje p. M.Baran - jednostkowa opinia) jest niemożliwe, z uwagi na to, że każdy honorowy krwiodawca jest członkiem, działaczem, propagatorem idei PCK. Trudno zatem wyobrazić sobie funkcjonowanie klubów HDK bez niezbędnej pieczy nad nimi Polskiego Czerwonego Krzyża,

Sekretarz ZW PCK w Nowym Sączu
mgr Andrzej Orchel

Mieczysław Orczykowski, prezes Klubu Honorowych Dawców Krwi przy Zarządzie Rejonowym PCK: - Zarzuty p. Barana są bezpodstawne, nigdy bowiem sprawy kadrowe PCK nie były i nie są w kompetencji klubów krwiodawców. Nieprawdą jest, aby kluby HDK finansowały i utrzymywały pracowników PCK, a wręcz odwrotnie, kluby są finansowane przez Zarząd Wojewódzki PCK. Chociaż kluby HDK podlegają zarządom rejonowym, a nie wojewódzkiemu. Natomiast zgadzam się z Panem Baranem co do tego, że brakuje w stacjach krwiodawstwa małych woreczków na krew. Może to wynika z ich wysokiej ceny. Dla przykładu podam, że woreczek o pojemności 250 ml kosztuje 27 tys., a o pojemności 450 ml - 30 tys. złotych.

Warto zobaczyć

W latach trzydziestych prof. Edward Chodzicki wprowadził do parków krynickich około 100 gatunków zagranicznych drzew i krzewów. Rozmnażano je w szkółkach leśnych. W jednej z nich - na stokach Huzarów - pozostało kilkanaście egzotycznych drzew: cisów, deglezji, brzóz amerykańskich i szydlic japońskich. Jak zapewnia *„Merkuriusz Krynicki"*, rozmiarami nie ustępują naszym bukom i świerkom. Krynicka Grupa Straży Ochrony Przyrody przez dwa lata porządkowała szkółkę. W czerwcu nadano jej status specjalnie chronionego miejsca w obrębie Popradzkiego Parku Krajobrazowego.

Proszę uprzejmie o opublikowanie na łamach Waszej Gazety treści uchwały nr XVIII/152/91 Rady Miejskiej w Nowym Sączu z dnia 3 grudnia 1991 r. w sprawie wprowadzenia na terenie miasta Nowego Sącza przepisów porządkowych o zachowaniu się w miejscach publicznych - celem przypomnienia o przestrzeganiu zasad określonych w tej uchwale.

Uchwała powyższa będzie egzekwowana z całą bezwzględnością przez funkcjonariuszy Policji oraz strażników Straży Miejskiej - Policji Municypalnej.

Prezydent Miasta
Nowego Sącza
/-/ Jerzy Gwiżdż

❑

UCHWAŁA XVIII/152/91
Rady Miejskiej w Nowym Sączu
z dnia 3 grudnia 1991 r.
w sprawie wprowadzenia na terenie miasta Nowego Sącza przepisów porządkowych o zachowaniu się w miejscach publicznych.

Na podstawie art. 40 ust. 3 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16 poz. 95, Nr 34 poz. 199, Nr 43 poz. 253) Rada Miejska w Nowym Sączu uchwala co następuje:

§ 1

W celu zapewnienia porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego w mieście zabrania się:

1. Sprzedaży napojów alkoholowych na terenie całego miasta poza miejscami do tego wyznaczonymi na podstawie zezwolenia wydanego przez Urząd Miejski.
2. Spożywania napojów alkoholowych we wszystkich miejscach publicznych, w szczególności na ulicach, placach, skwerach, w budynkach użyteczności publicznej oraz ich bezpośrednim otoczeniu poza miejscami do tego wyznaczonymi.
3. Zaśmiecania i zanieczyszczania miasta.
4. Niszczenia i dewastacji mienia publicznego.
5. Używania petard i innych materiałów o podobnym działaniu.

§ 2

Naruszanie niniejszych przepisów porządkowych zagrożone jest karą grzywny zgodnie z art. 54 Kodeksu wykroczeń.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta i Policji Municypalnej.

§ 4

Ochwała podlega ogłoszeniu w formie obwieszczenia.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przewodniczący
Rady Miejskiej
/-/ Ludomir Krawiński

KOMUNIKAT Zarządu Miasta Nowego Sącza

W związku z dużym zainteresowaniem sprzedażą działek i mieszkań stanowiących własność Gminy Miasta Nowy Sącz - Zarząd Miasta Nowego Sącza uprzejmie informuje:

1. Zgodnie z art. 6 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (jednolity tekst Dz.U. Nr 30, poz. 127 z dnia 10.04.1991 r.), nieruchomość oddana w użytkowanie wieczyste może być sprzedana użytkownikowi wieczystemu tej nieruchomości, za cenę ustaloną przez osobę posiadającą uprawnienia w zakresie szacowania nieruchomości.
2. Zgodnie z art. 21 w/w ustawy, lokale w domach stanowiących własność gminy mogą być sprzedawane wraz ze sprzedażą lub oddaniem w użytkowanie wieczyste ułamkowej części gruntu niezbędnego do racjonalnego zagospodarowania.

Sprzedaż lokalu zajmowanego przez najemcę lub dzierżawcę może nastąpić tylko na rzecz tego najemcy lub dzierżawcy, albo wskazanej przez niego osoby bliskiej, stale z nim zamieszkującej, za cenę równą wartości tego lokalu, ustaloną przez osobę posiadającą oprawnienia w zakresie szacowania nieruchomości.

3. Zgodnie z § 10 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 lipca 1991 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości, w przypadku sprzedaży nieruchomości użytkownikowi wieczystemu tej nieruchomości, na poczet ceny nabycia zalicza się wniesioną przez niego pierwszą opłatę roczną zrewaloryzowaną na dzień zawarcia umowy sprzedaży.
4. Zgodnie z § 11 w/w rozporządzenia, w przypadku sprzedaży lub oddania nieruchomości w użytkowanie wieczyste, zapłata ceny sprzedaży może być na wniosek nabywcy rozłożona na raty roczne oprocentowane, płatne zgodnie z ustaleniami Zarządu Miasta do 31.03.1994 r. przy oprocentowaniu równym stopie kredytu refinansowego.

Bliższych informacji w tej sprawie udziela Wydział Gospodarki Gruntami, Ratusz, pokój nr 30.

Prezydent Miasta
Nowego Sącza
/-/ Jerzy Gwiżdż

LIKWIDATOR Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Sączu ogłasza

przetarg pisemny nieograniczony ofert na dzierżawę nieruchomości położonej przy ul. Barbackiego 1 w Nowym Sączu, stanowiącej działkę nr 1 w obrębie 87.

W skład nieruchomości wchodzą:
- zabudowania biurowo-magazynowe i garaże o łącznej powierzchni 480 m2
- plac utwardzony o powierzchni 2000 m2.

Całość ogrodzona siatką na podłożu betonowym, wyposażona w energię elektryczną, wodę, telefon, ogrzewanie piecami akumulacyjnymi.

Oferta dzierżawy powinna zawierać:
- imię, nazwisko i adres oferenta lub nazwę i siedzibę,
- kierunek, cel i sposób zagospodarowania oraz termin,
- oferowaną wysokość czynszu dzierżawnego,
- inne uwagi, propozycje, formy współpracy z Zarządem Miasta.

Pisemne oferty wraz z ceną i propozycjami proszę kierować pod adresem Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, 33-300 Nowy Sącz, ul. Barbackiego 1 w terminie 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

Komisyjne otwarcie ofert i przetarg odbędzie się w piątym dniu roboczym po upływie terminu składania ofert w siedzibie MOSiR o godz. 10.00.

Wadium w wysokości 10.000.000 zł należy wpłacić najpóźniej do godz. 9.00 w kasie MOSiR, w dniu przetargu.

Zainteresowani mogą oglądać obiekt i uzyskać dodatkowe informacje we wszystkie dni robocze w godzinach 8.00 - 14.00, lub telefonicznie pod numerem 208-58.

Zarząd Miasta zastrzega sobie prawo dodatkowych rokowań z oferentami, prawo swobodnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyny.

firma z 42-letnią tradycją budowlaną

PRZEDSIĘBIORSTWA w Nowym Sączu
BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

świadczy usługi

BUDOWA, ROZBUDOWA budynków
REMONTY
PRACE WYKOŃCZENIOWE (malowanie, tapetowanie, układanie fliz, parkietu itp.)
PRACE INSTALACYJNE (wod-kan, CO, elektryczne)
USŁUGI ŚLUSARSKIE i wyroby z masy betonowej

Przyjmujemy zlecenia od osób fizycznych i prawnych. Wystawiamy rachunki, które są podstawą obniżki podatku dochodowego. Sprawdźcie kto świadczy tańsze usługi od NAS !
PBK, Nowy Sącz, ul. Nowy Świat, tel. 217-39, 228-20

© ALT

PRZETARG

Zespół Administracji Budynków NR 1

G.S.M. w Nowym Sączu ogłasza przetarg nieograniczony na najem:

pomieszczeń biurowych przy ul. Konopnickiej 3, Ip. o łącznej powierzchni (15 pokoi + korytarz) 300 m². Cena wywoławcza - 35 tys. zł za 1m² powierzchni użytkowej. Przetarg odbędzie się w dniu 31.VIII. o godz. 12.00 w biurze Administracji przy ul. Konopnickiej 3.

ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ WYNAJĘCIA POSZCZEGÓLNYCH POMIESZCZEŃ.

pomieszczenia przy ul. Nawojowskiej 3, Ip. o pow. 12 m² z przeznaczeniem na działalność różną. Cena wywoławcza - 40 tys. zł za 1m² powierzchni użytkowej. Przetarg odbędzie się w dniu 31.VI o godz. 12.00 w biurze Administracji przy ul. Konopnickiej 3.

TEL. 268-38

Bliższych informacji udziela Kierownik Administracji

© ALT

PROMOCJE

Sprzedam drewno lipowe i ule "warszawskie". Cena do uzgodnienia. Wiadomość - Kraków, tel. 36-82-14, ul. Królewska 92/47 (dawna 18 Stycznia).

kupię cykliniarkę - tel. 238-66

Sprzedam korzystnie dwie lodówki marki "Polar". Wiadomość pod tel. 251-59 w godz. od 16 do 20

POMIESZCZENIE NA HURTOWNIĘ LUB INNĄ DZIAŁALNOŚĆ O POW. 44 M², WYS. 4M. NOWY SĄCZ UL. KOCHANOWSKIEGO WIADOMOŚĆ TEL. 216-73

do WYNAJĘCIA!

Kombinat Budowlany w Tarnowie w Likwidacji ogłasza

w dniu 2.09.1992r. w godz. od 10-tej do 18-tej wyprzedaż w trybie przetargu domków letniskowych na terenie Ośrodka Wczasowego w Piwnicznej - Majerz ul. Nadbrzeżna 15.

Ceny domków od 600 tys. do 4-ch milionów złotych. Warunkiem zakupu jest zabranie domku z terenu Ośrodka w terminie 10 dni po zapłaceniu należności. Dodatkowo informuje się, że prowadzona jest również wyprzedaż wyposażenia w/w Ośrodka.

Informacje można uzyskać pod nr tel. 22-19-44 w Tarnowie

© ALT

ALT
Nowy Sącz ul. Kościuszkiego 6 tel. 230-44

SKŁAD TEKSTÓW

- wizytówki
- papiery firmowe
- plakaty, afisze
- katalogi

- foldery
- książki
- czasopisma
- gazety

- ulotki reklamowe
- zaproszenia
- etykiety, metki
- druki akcydensowe

Podziękowanie

Dyrektor Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Nowym Sączu prosi uprzejmie o zamieszczenie podziękowania za pomoc okazaną w formie darów żywnościowych. Pomoc ta pozwoliła na poprawienie wyżywienia wychowanków (urozmaicono przede wszystkim podwieczorki) oraz pozwoliło na nie ograniczanie jedzenia poza głównymi posiłkami.

Szczególnie dziękuję Pani Marii i Stanisławowi Słabym z Żeleźnikowej, Spółce „Saba" - Żeleźnikowa. Jesteśmy do w/w zaproszeni na ogniska z pieczeniem kiełbasy, otrzymaliśmy wsparcie pieniężne i rzeczowe na organizowane imprezy oraz drzewo na wykonanie boazerii.

Serdecznie dziękuję Spółce „Agropieniny" - Nowy Sącz, Spółdzielni Ogrodniczo - Pszczelarskiej „Podkarpacie", Hurtowni Owoców Cytrusowych Bogdana Farona, ul. Westerplatte 24/63, Hurtowni „Hesli", „Baritpolowi" - Nowy Sącz oraz Ośrodkowi Sportu i Rekreacji za darmowe bilety wstępu na basen, co uatrakcyjnia w znaczny sposób spędzanie wakacji.

Na nasz apel w „Głosie Sądeckim" odpowiedział także „Klub Złotego Wieku" z Domu Robotniczego i Pan Hanzel - emeryt z Nowego Sącza.

W imieniu własnym i dzieci jeszcze raz serdecznie dziękuję. Prośba o zamieszczenie tak długiej listy ludzi dobrej woli podyktowana jest zwróceniem uwagi na to, że w tak trudnej sytuacji gospodarczej znajdują się ludzie, którym nie obca jest pomoc dla słabszych i życzliwość dla biednych.

Przesyłam „Uśmiech dzieci" dla Redakcji Tygodnika.

Dyrektor PPO
mgr Elżbieta Smul

CZWARTEK - 20 sierpnia

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry" - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino teleferii: „W piątą stronę świata" (8) - serial TVP
10.05 „Family album" - amerykański kurs jęz. ang.
10.30 „Abigail" (2) serial węgierski
11.40 Kwadrans na kawę
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino teleferii: *„Znak orła"* (8) - serial TVP
17.00 Teleexpress
17.20 „Sława" (6) - serial muzyczny USA
18.10 Magazyn katolicki
18.35 Prawo i bezprawie
19.00 Wieczorynka
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Zawód policjant" (8) - *„Idzie rak nieborak"* - serial USA
21.00 O co chodzi? - program public.
21.45 Pegaz
22.15 Muzyczny Klub Haliny Frąckowiak
22.45 Wiadomości
23.00 „Rodzinna opowieść o Wojciechu Korfantym" - film dok. Z.Skoniecznego
23.30 „Słoń" - węgierski film fab.

Niesłusznie zwolniony ze stanowiska stary opiekun słoni w ZOO maluje na słoniu inwektywy pod adresem dyrektora ogrodu. Przywrócony do pracy nie potrafi zmyć farby, nie może również tego zrobić jej wynalazca, ponieważ zginął przepis na rozpuszczalnik. W tajemnicy przed dyrektorem, sprawca zamieszania maluje całego słonia na szaro...

0.30 Na dobranoc wykłady S.Brejdyganta: „Przewodnik po Polsce" wg M.Ogórka

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 „Nowe przygody He-Mana - serial anim. prod. USA
8.55 „Pokolenia" - serial USA anim. prod. USA (powt.)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Sposób na starość" - program H.Miroszowej
17.00 Dla dzieci: *Ulica Sezamkowa*
18.00 Program lokalny
18.30 „Pełna chata" (8) - serial USA
18.55 „Europuzzle" (powt.)
19.00 „Pokolenia" - serial USA
19.20 Aktualności Dwójki - *Gliniarze*
19.30 „Inny teatr" - rep.
20.00 15 - lecia Aristy: *„Po to są przyjaciele"*
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 „Bez znieczulenia" - program W.Walendziaka
22.05 „Najpiękniejsza historia miłosna świata" - film fab. prod. niem. (1991 rok, 90 min.).

Bohaterami filmu jest dwoje starszych ludzi o zupełnie odmiennych osobowościach: Albert, pełen energii i zwariowanych pomysłów, nazywany Królem Totolotka i nieśmiała, zamknięta w sobie Hermina. Świat, w którym oboje żyją - dom spokojnej starości - nie sprzyja rodzeniu się nowych uczuć. Jednak samotność i potrzeba kochania, która nie opuszcza nikogo aż do śmierci sprawiają, że znajdują w końcu drogę do swych serc.

22.30 Wspólna Europa: „Normy i standardy" (2) - film dok.
24.00 Panorama

PIĄTEK - 21 sierpnia

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry"
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie - „Eko - gra" oraz „Zoom" - serial prod. franc.
10.05 „Family album" - amerykański kurs jęz. ang.
10.30 „Syn wyspy" (7) - serial USA
11.30 Wakacyjna szkoła dla rodziców
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino teleferii: *„Znak orła"* (9) - serial TVP
17.00 Teleexpress
17.25 „Syn wyspy" (7) - serial USA
18.05 „Kochałam teatr..." - wspomnienie o Janinie Romanównie
18.20 Za kierownicą
18.35 Fotogram - magazyn fotograficzny
19.00 Wieczorynka - *„Kacper i jego przyjaciele"*
19.30 WIADOMOŚCI
20.10 „C.K. Dezerterzy" (2) - film TVP (1973 r.)
21.20 „Arsenał '92" - koncert galowy
22.20 Kroniki amerykańskie: *„Semper Fidelis"* - serial dok. USA

Marzeniem każdego chłopaka jest służyć w marynarce. Film z popularnej serii „Kroniki amerykańskie" rejestruje dzień powszedni rekrutów, a żołnierze opowiadają, dlaczego akurat wojsko odpowiada im najbardziej.

22.45 Wiadomości
23.10 „Zajazd pod Zielonym Ludkiem" (2) - serial ang.

Drugi odcinek angielskiego serialu (horror) z Albertem Finleyem w roli głównej. Allingtonowi nadal ukazuje się duch doktora Underhilla. Zaintrygowany bohater udaje się do biblioteki w Cambridge, aby zbadać historię życia swego prześladowcy.

24.00 Moda francuska w Zamku Królewskim
0.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 „Nowe przygody Supermana" - serial USA
8.55 „Pokolenia" - serial USA
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Benny Hill" - program rozrywkowy
17.10 „Magiczne impresje" - program baletowy
17.50 Ad vocem - program prof. J.Brolczyka
18.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Historia wg Kordy: „Katarzyna Wielka" - film fab. prod. ang.

Z początkiem lat 30 przyszła moda na Katarzynę: świat rozczytywał się w jej pamiętnikach, pisano o niej sztuki. Za oceanem, w roku 1934, królowała na ekranach Marlena Dietrich w „Imperatorowej" Josefa von Strenberga, a w Anglii tegoż roku, jako Katarzyna Wielka, po raz pierwszy przemówiła z ekranu wybitna niemiecka aktorka Elisabeth Bergner w filmie reżyserii swego męża Paula Czinnera. Dzieło jest adaptacją sztuki „Caryca" Melchiora Lengyela i Lajoca Biro.

23.10 „Benny Hill" - program rozrywkowy
23.40 Noc cykad (1)
24.00 Panorama
0.10 „Noc cykad" (2)
1.00 Zakończenie programu

SOBOTA - 22 sierpnia

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 Wieści
7.50 Wszystko o działce
8.10 Rynek - agro
8.35 Turniej lotniczy (1)
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Ziarno" - program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 Walt Disney przedstawia
10.55 „Brygada Kryzys" - koncert
11.30 Rodzina
12.00 Wiadomości
12.10 Podróże na celuloidzie
12.35 Sobotnie randez - vous
14.05 Eko - echo
14.15 Sobotnie randez - vous
14.25 My i świat
14.55 Z archiwum Teatru TV: Aleksander Fredro - „Odludki i poeta"
15.30 Sobotnie randez - vous
17.00 Teleexpress
18.20 Sztuka i kompromis
18.45 Z kamerą wśród zwierząt
19.00 Małe Wiadomości DD
19.10 Wieczorynka
19.30 WIADOMOŚCI
20.10 „Szlak do Santa Fe" - western USA

Film zaliczany do klasyki gatunku. Jego największą zaletą, obok wartkiej akcji i bardzo sugestywnego oddania społecznych realiów Dzikiego Zachodu z wieku XIX, jest udział słynnych aktorów: Erolla Flynna - wielkiego amanta z lat 30, Olivii de Havilland, słynnej z roli w „Przeminęło z wiatrem", oraz... Ronalda Reagana, późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

22.00 Kocha, lubi, szanuje
22.45 Wiadomości
22.55 Sport
23.10 Koncert Neila Sedaki

Wraca moda na rock and rollowych dinozaurów. Po Paulu Ance, grupach Deep Purple, Procol Harum czy Uriah Heep, na estradowe szlaki powraca Neil Sedaka. To jeden z przedstawicieli tzw. złotych lat rock and rolla. Największą popularność w jego wykonaniu zdobył przebój „Wszystkiego najlepszego, słodka szesnastolatko".

0.05 „Awaria wyrzutni nr 7" - film sensac. USA

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Peryskop - magazyn wojskowy
8.10 „Mała księżniczka" - film anim.
8.35 „Lalamido, czyuli porykiwanie szarpidrutów"
9.05 Auto
9.40 Tacy sami
10.00 „Odnowa od nowa"
10.20 Magazyn przechodnia
10.30 Kinomania
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia Filmu Polskiego - „Droga na Zachód"
13.00 „Zwierzęta świata" - film dok. prod. fińsko - ameryk.
13.40 Sport
14.40 „Gang Olsena" - komedia krym. prod. duńskiej
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 „Rodzinny bumerang" (15) - serial austral. - ang.
17.20 „Za chwilę dalszy ciąg programu" - program W.Manna i K.Materny
18.00 Program lokalny
18.30 Telekonferencja *„Dwójki"*
19.30 Galeria *„Dwójki"*
20.00 Wieczór wagnerowski (1)
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 Stan rzeczy

21.40 **„Mąż pani ambasador" (3)**
23.10 „Bezludna wyspa"
24.00 Panorama

NIEDZIELA - 23 sierpnia

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.15 U sąsiadów
8.35 Notowania - program red. rolnej
9.00 **„Wyspa skarbów" (3)**
10.30 „Kartki z podróży" (8)
11.20 Koncert życzeń
11.50 Szkoła pod żaglami
12.20 Tydzień
13.00 Tęczowy music - box
13.30 Raport
15.30 **W starym kinie - „Stworzeni dla siebie" - film fab. USA**
15.30 Pieprz i wanilia
16.10 Rhytmick
16.40 Klub samotnych serc
17.00 Teleexpress
17.20 **„Domek na prerii" (9) - serial USA**
18.10 7 dni - świat
18.40 Dęblin '92
19.00 Wieczorynka
19.30 WIADOMOŚCI
20.10 **„Zawsze się znajdzie jakaś robota" (4) - film fab. prod. franc.**
21.40 Piosenki z kabaretu Olgi Lipińskiej
22.45 Sport
23.15 **„Mistrz tańca" - nowela TVP**

W roku 1968 telewizja polska wyprodukowała serial pt. „Opowieści niesamowite". Cieszył się on dość sporym powodzeniem. Dziś, po 25 latach, z przyjemnością, ale i z pewną nostalgią ogląda się nieżyjących już aktorów: Kazimierza Rudzkiego (jest narratorem każdego z odcinków), Jana Kreczmara, Bogusława Kobielę, Mieczysława Czechowicza, Jerzego Wasowskiego. Widzieliśmy już dwie części cyklu: „Ja gorę" Janusza Majewskiego oraz „Szach i mat" Andrzeja Zakrzewskiego. Dziś kolejna dawka dreszczyku z przymrużeniem oka.

23.45 Teatr w kadrze
0.30 Gdybym był królem

PROGRAM II

7.05 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
7.35 **Film dla niesłyszących - „Zawsze się znajdzie jakaś robota" (4)**
9.00 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.05 „Świat jest jeden"
9.30 Program lokalny
10.30 Róbta co chcecta
11.00 Zwierzęta wokół nas
12.00 Truskawkowe studio
12.30 Żyjąca planeta (9)
13.30 Wzrockowa lista przebojów M.Niedźwiedzkiego
14.05 Droga ku wojnie (6)
14.55 Wydarzenie tygodnia
15.20 Godzina z Hanna Barbera
16.30 **„Rodzinny bumerang" (16) - serial austral. - ang.**
17.15 „Festiwal Hoffmanna" - rep.
18.00 „Szczęśliwy rzut" - teleturniej
18.20 **„Alternatywy 4" (8) - serial TVP**
19.20 Gwiazdy świecą wieczorem
20.05 Godzina szczerości
21.00 Panorama
21.40 Dziki i wolny
23.05 Recital Magdy Żuk
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK - 24 sierpnia

PROGRAM I

16.00 Program dnia
16.05 Teleferie z „Luzem"
17.00 Teleexpress
17.20 „Alf" - serial USA
17.45 „Antena"
18.05 **„Bajki i legendy Luwru: *„Porcelanowa miłość"* - film dok. prod. franc.**
18.30 Podróże na kresy
19.00 Wieczorynka
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 **Teatr Telewizji - spektakl na bis: Gaston Salwatore - „Stalin". Reż. K.Kutz, wykonawcy: J.Trela, T.Łomnicki**

Przypomnienie wielkiego spektaklu wyreżyserowanego przez znakomitego Kazimierza Kutza, który stworzył m.in. kinowy tryptyk śląski: „Perła w koronie", „Sól ziemi czarnej" i „Paciorki jednego różańca". Studium psychologiczne Józefa Stalina, w którego postać wcielił się aktor Teatru Starego w Krakowie Jerzy Trela. Jedna z ostatnich kreacji niezapomnianego Tadeusza Łomnickiego

22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 **Kino europejskie: „Wyrównanie rachunków" - film prod. szwedzko - polskiej**
0.30 **Na dobranoc wykłady S.Brejdyganta: „Przewodnik po Polsce" wg M.Ogórka**

PROGRAM II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Ojczyzna - polszczyzna": *Skutki mody językowej*
17.00 „Ulica Sezamkowa" - program dla dzieci
18.00 Program lokalny
18.30 „Historia cyrku" (7) - film dok. prod. franc.
19.00 **„Pokolenia" - serial USA**
19.20 Aktualności - fotel *„Dwójki"*
19.30 Vademecum Teatru Morza: *Teatr „Wybrzeże" w Gdańsku*
20.00 Teatr STU przedstawia: *Wieczór z Aloszą Awdiewem*
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Reporterzy *„Dwójki"* przedstawiają
22.00 **„Operacja Tygrys", czyli Bohaterowie II (2) serial prod. ang. - austral.**

Druga część serialu „Bohaterowie", opartego na prawdziwych wydarzeniach. Celem „Operacji Tygrys" było zniszczenie wszystkich okrętów japońskich w Singapurze. 23 śmiałków pod dowództwem pułkownika Lyona wyrusza na niebezpieczną wyprawę

23.00 „On wierzył w Polskę" - film dok. A.Czerniakowskiej o gen. Emilu Fieldorfie - Nilu
24.00 Panorama

WTOREK - 25 sierpnia

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie
10.05 „Family album" - amerykański kurs jęz. ang.
10.30 **„Dynastia" serial prod. USA (147)**
11.20 „Świat roślin" - film dok. prod. czechosł.
11.45 „Saski" - film dok. J.Walancika
11.55 Przyroda w literaturze - *„Pan Tadeusz"*
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 **Kino teleferii: *„Znak orła"* (10) - serial TVP**
17.00 Teleexpress
17.20 „Cyrk Humberto" - serial prod. czechosł.
19.00 Wieczorynka
19.30 WIADOMOŚCI
19.55 10 minut dla ministra pracy
20.10 **„Dynastia" (147) serial prod. USA**
21.00 Tylko w *„Jedynce"*
22.15 „Telemuzak" - Magazyn Muzyki Młodzieżowej
22.45 Wiadomości wieczorne
22.55 „Wezwanie"
23.25 **„Maestro" (4) - film prod. franc.**
0.25 Na dobranoc wykłady S.Brejdyganta: „Przewodnik po Polsce" wg M.Ogórka

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 „Kapitan Planeta i Planetarianie" - serial USA
8.55 **„Pokolenia" serial prod. USA**
9.15 Teleklinika dr A.Kaszpirowskiego
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Moja wiara: *„Katecheza na Białorusi"*
17.00 „Ulica Sezamkowa" - program dla dzieci
18.00 Program lokalny
18.30 **Cudowne lata" - serial prod. USA**

W domu Arnoldów pojawia się dziadek Albert, który postanawia zabrać wszystkich na pogrzeb ciotki Rose. Podczas uroczystości dochodzi do kłótni między Kevinem i jego starszym bratem Waynem. Powodem jest niestosowny w tej sytuacji spór o pieniądze

18.55 Europuzzle
19.00 **Pokolenia - serial prod. USA**
19.20 Rozmowy o Rzeczyniepospolitej - program A.Małachowskiego
19.30 Neptun TV przedstawia - *„Jachtfilm '92"*
20.00 Wielki sport
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 **Perły z lamusa: „Ludzie z hotelu" - film USA.**
23.35 Teleklinika A.Kaszpirowskiego
24.00 Panorama

ŚRODA - 26 sierpnia

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie
10.05 „Family album" - amerykański kurs jęz. ang. (ost.)
10.30 **„Pod jednym dachem" - serial prod. czechosł. (11 - ost.)**
11.30 Chochlikowe psoty, czyli zmagania z ortografią
11.50 „Swego nie znacie...": Katalog zabytków - *Czerna*
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 **Kino teleferii: *„Znak orła"* (11) - serial TVP**
17.00 Teleexpress
17.20 **„Bill Cosby show" - serial prod. USA**
17.45 „Prawa miłości" (7 - ost.) - serial dok. prod. ang.
18.35 „Włochy" - reportaż
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 **Studio sport**

Po przerwie spowodowanej Olimpiadą, wraca środowy blok sportowy. Już wkrótce ruszają eliminacje do piłkarskich mistrzostw świata, w których - przypomnijmy - Polacy zmierzą się z Anglią, Holandią, Norwegią, Turcją i San Marino, a także europejskie puchary. TVP zapowiada transmisje z pojedynków biało - czerwonych

22.00 Moje miejsce - *„Jan syn Jana"* - rep.
22.15 Krakowski magazyn muzyczno - satyryczny
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 **„Życie Kamila Kuranta" (6 - ost.) - serial TVP**
0.05 Na dobranoc wykłady S.Brejdyganta: „Przewodnik po Polsce" wg M.Ogórka

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 „Piłkarze" (11) - serial animowany prod. jap.
8.55 **„Pokolenia" serial USA**
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sport
16.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.00 „Ulica Sezamkowa" - program dla dzieci
18.00 Program lokalny
18.30 „Historia cyrku" (8) - film dok. prod. franc.
19.00 **„Pokolenia" serial prod. USA**
19.20 Cienie życia: *Joker, czyli Rosjanie na saksach*
19.30 Wielka piłka
20.00 **„Odlecieć stąd" (9) - serial USA**
20.45 Zwiedzisz w jednym dniu - Samodzielny Przewodnik Znawców Sztuki: *Chełm Lubelski - Włodawa*
21.00 Panorama
21.30 Ekspress reporterów
22.00 Teatr *„Dwójki"*: „Najważniejsze dialogi świata"
23.00 Przegląd kronik filmowych
23.35 „Wstyd", „Alkoholizm" - program public.
24.00 Panorama

KONIEC LATA

morze było mniejsze ode mnie
nie było przestrzeni
w której mógłbym się zmieścić
odległość od początku istnienia
do dnia jutrzejszego mogłem zamknąć
w dłoni

tylko od czasu do czasu
w ziarnku piasku przetaczali się ludzie
zasłoniłem się bólem
by nie dostrzec ich małości
morze było dla nich za wielkie

pod koniec lata
perspektywa zmieniła cień i kolor drogi

spotkaliśmy się pod wspólnym niebem

MAREK BASIAGA

MAREK BASIAGA urodził się w 1952 roku w Nowym Sączu. Ukończył studia filmoznawcze na Uniwersytecie Łódzkim i tam też pracował jako historyk filmu. Debiutował w 1974 roku, publikując swoje wiersze m.in. w *„Życiu Literackim"*, *„Miesięczniku Literackim"*, *„Tygodniku Kulturalnym"*, *„Poezji"*, *„W Drodze"*, *„Nadodrzu"* itd. Swoje eseje i prace filmologiczne pomieścił m.in. w tomach *„Szkice o filmie polskim"*, *„Mity i twórcy"*, *„Od fantastyki do komiksu"*. W swoim dorobku twórczym ma na koncie kilka tomików poezji: *„Dysonanse"*, *„Bez powrotu"*, *„Popioły"* i inne.

Prezentowane tutaj wiersze pochodzą z ostatniego, bardzo twórczego i płodnego okresu tego wybitnego poety Polski południowej. Wyrażają egzystencjalny niepokój artysty, jego niezachwianą wiarę w dobroć, uczciwość i solidarność prostego człowieka. Panu Markowi Basiadze obce są obłuda i nieczystość reguł gry pseudopolityków. W swojej poezji, stosując niejednokrotnie cienkość aluzji, rozprawia się z postawami małoduszności ludzi, donosicielstwem, cynizmem. Bogaty i pełen wrażliwości świat przeżyć poety jest pełen genialnych skrótów myślowych, ale jakże czytelnych i barwnych. W wierszach podkreśla uniwersalne wartości religii, Stwórcy świata. Nie jest to bynajmniej koniunkturalne. Wynika z przeżyć i doświadczeń poety.

Reasumując, ostatnie wiersze Marka Basiagi wskazują, że w tym trudnym okresie nie zasypia on gruszek w popiele, a codzienność daje mu znakomite tworzywo, które po oszlifowaniu artystycznym skrzy się niczym perła. Okazuje się, że i ta szara codzienność ma w sobie wiele uroku, tajemnic. Wystarczy po to sięgnąć, ale do tego trzeba się urodzić artystą, poetą. Myslę, że nie jest to pułap możliwości twórczych Marka Basiagi. Stać go na jeszcze więcej. Z pewnością, znając jego pracowitość i pasję twórczą, osiągnie to niebawem. (J)

LAS

Las jest czysty
otwarte ma ulice i gościnne domy
straże baśniowe
prowadzą po zielonych przesiekach
i przyjaznych paprociach

Las jest wielki
zagubisz w nim grzechy
nie odpłynie od ciebie sen
i los odwróci kartę

Las jest
jak człowiek którego nie znasz
kręte drogi prowadzą w głąb serca
nazwanego polaną

Odczytasz w nim mech i drzewo
nazwiesz rośliny i zwierzęta
pakt zawrzesz z ja i nie-ja

Jak trudno to wyobrażenie
donieść do końca lasu

Dzień odszedł
Opuścił mnie dom zamknięty w kołcu
wspomnienia

Najbliżsi
pokorni prawu
Zapisali swoje imiona na kartach
spopielonych przez czas

Już pora
wyruszyć w cichy słój zieleni za nimi
bez niepokoju
i niepotrzebnej niewiary w oczach

Przecież
coś zabiorę ze sobą
może to ziarno
nie wyschnie na kamieniu słońca
opadającym za czerń lasu

Deszczowa noc
Srebro bzu wznosi się ponad sierpem
ogrodu

Rozwija się liść słowa
Który zerwałem kilka uderzeń serca przed
otwarciem nocy

Pamiętam lancet zmierzchu dotknął mnie
Jak zagubiony cień rzeki
Którą słyszę

Krople rozstrzeliwują ziemię chłodnymi
pociskami

Tak myślałem
Jesteś samotny w nocy i nie odejdzie
od ciebie

Przylądek szczęścia drgający w kroplach

Co znaczy radość wiedziałem
Zapomniałem o słowach pozór nietrwałość
lęk

Srebrna kula nocy
Spływała mi w dłonie
Nie miałem siły ani odwagi by ją odrzucić
od siebie

Była mną

W tym lesie jesteś nie tylko sobą
Jak mrówka zagubiony
Wtopiony w zieleń
i przestrzeń mrowiska

Nie tylko sobą
Ale gniazdem rozwieszonym na progu gałęzi

zapomniany z człowieczeństwa
bezboleśnie

Kim jesteś gdy opuścisz ten las
czy zostawisz w nim część siebie
do której
przyznać się potrafisz

Czy zabierzesz

okruch drogi ze sobą
a ona naznaczy cię spokojem
w imię zieleni
w imię odczytania i zgody
na własną nietrwałość

TYGODNIK LOKALNY
GŁOS SĄDECKI
Pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza

WYDAWCA: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki". Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH Nowy Sącz, Nr 324803-72342-136. Redaguje kolegium. Redaktor naczelny - Jerzy Wideł.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD KOMPUTEROWY: © 1992 by Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 6, tel/fax. 230-44 (Krzysztof K. Klich) ALT

DRUK: Zakład Usług Poligraficznych, Kraków, ul. Wybickiego 7, tel. 33-22-22

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Tytuły pochodzą od redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Agencja Wydawnicza „Od A do Z" spłodziła niezwykle cenną publikację pt. „Nowy Sącz od A do Z". Mniemam, iż rzeczona książczyna zasili półki wszystkich Polaków. Powód jest jeden - niespotykana nigdzie na świecie giętkość twórców. Otóż A. Sudoł i B. Lorek są, jak wynika ze

w sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU"

stopki redakcyjnej: redaktorami naczelnymi, szefami działów: plastycznego, muzycznego, literackiego, informacyjnego i graficznego. Jednocześnie łączą obowiązki pracowników sekretariatu, działu ogłoszeń, reklam, dystrybucji i składu miesięcznika. A. Sudoł i B. Lorek są żywymi przykładami tego, że w życiu nie ma ludzi niezastąpionych. Ich publikacja - jest.

•

W filii nr 12 Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. J.Szujskiego (Os. Gołąbkowice, ul. Armii Krajowej), pracownicy wpadli na bardzo interesujący pomysł. W gablocie obok wejścia wisi hasło: „Biblioteka płaci Spółdzielni Mieszkaniowej milion złotych /czerwonymi literami - przyp. (as)/ czynszu miesięcznie za użytkowanie tego lokalu. Biblioteka nie zalega nigdy z płaceniem tej należności".

W pokoju pani bibliotekarki ustawiono puszkę na wolne datki. Ot, przyjemny sposób na znalezienie sponsorów. Ci jednak nie walą tu ani drzwiami, ani oknami (11 piętro). Spółdzielnia natomiast żyłuje czynsz, zarabiając na wypożyczanych dzieciom bajkach. Pazerny kapitalizm czasem uwiera jak głupi but. **(as)**

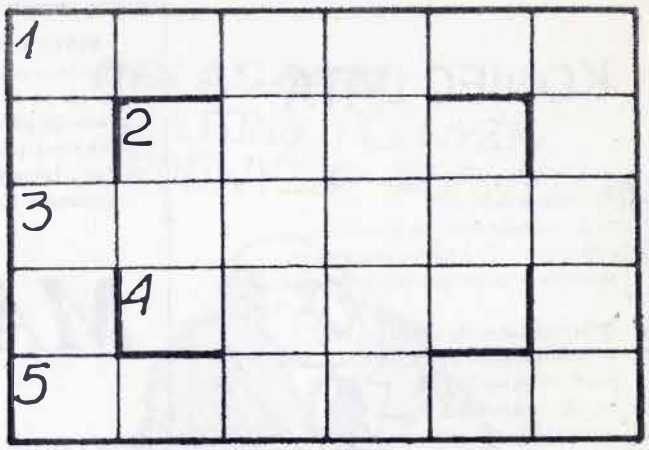

DIAGRAM

Do każdej kratki diagramu wpisujemy po dwie litery.

1 - a, e lub i,
2 - metalowe narzędzie kamieniarskie do ciosania kamieni,
3 - oddanie głosu w wyborach,
4 - wymowa nieakcentowanego „o" w języku białoruskim,
5 - zębokarp, rybka akwariowa.

„KRAS"

Nagrodę z poprzedniego numeru wylosował Sylwester Percz z Nowego Sącza.

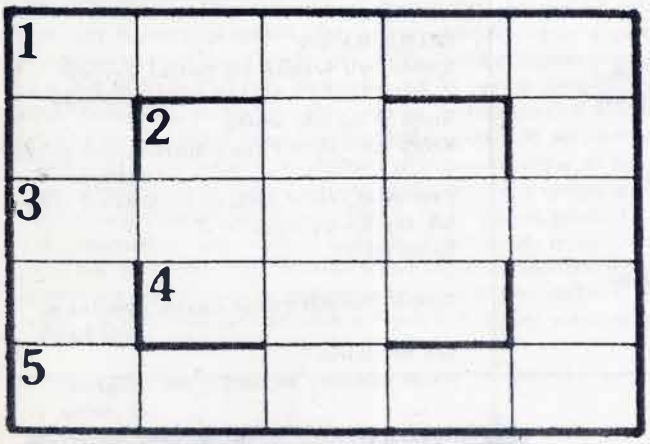

DIAGRAM

Do każdej kratki diagramu wpisujemy po dwie litery.

1 - satyryczne wyolbrzymianie cech czyjejś postaci,
2 - szkło optyczne, nakładane na jedno oko,
3 - niewielki okręt wojenny,
4 - alumn seminarium duchownego,
5 - wprowadzenie zasadniczych zmian w polityce.

Konkurs na 700 LECIE

Czy znasz swoje miasto?

Tym razem prezentujemy zdjęcie ze zbiorów pana **Bolesława Łazarza** z Nowego Sącza. Należy odpowiedzieć: jaką budowę przedstawia i kiedy zostało zrobione? Nagrodą jest 100 tys. zł. ufundowane przez **sklep spożywczo - przemysłowy przy ul. Śniadeckich 3 w Nowym Sączu, gdzie można kupić atrakcyjne towary spożywcze, różne gatunki piwa, owoce cytrusowe i ...jedynie za 10 tys. zł. arcyciekawą książkę Boba Judd'a „Formuła 1".**

Bardzo dużo osób odgadło, że fotografia zamieszczona w 27 numerze „Głosu" przedstawiała kiosk pani Mrozowej, usytuowany na nieistniejącym już skwerku przy zbiegu ulic Kościuszki i Jagiellońskiej. Wylosowaliśmy kartkę pana **Eugeniusza Bodzionego** z Nowego Sącza. Gratulujemy! Nagrodę (100 tys. zł.) prześlemy pocztą.

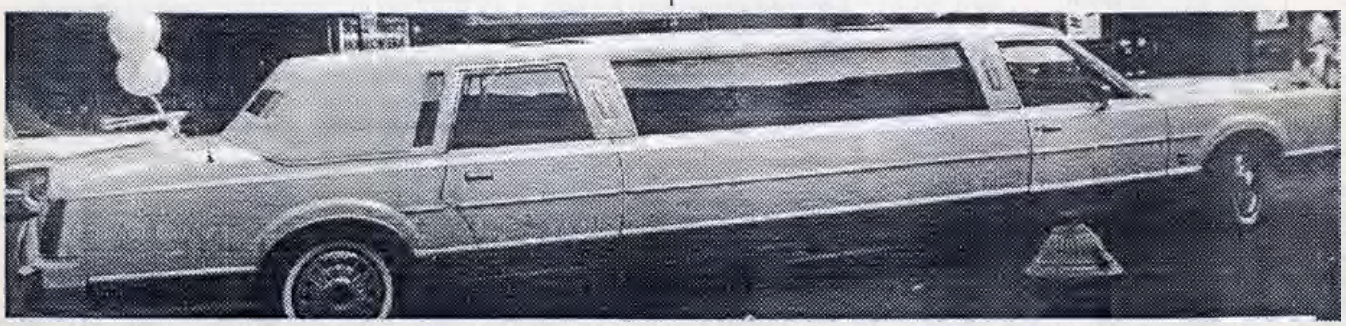

Wytęż wzrok i znajdź 16 szczegółów różniących ten samochód od Twojego „malucha".